

Autor światowego przeboju czytelniczego
Kto zabrał mój ser?

**Spencer
Johnson**



Prezent

**Ten podarunek gwarantuje
szczęście i sukcesy w życiu i w pracy**

*Dedykuje wszystkim,
którzy są częścią mojego Prezentu,
zwłaszcza mojej rodzinie*

Preludium

Pewnego późnego popołudnia do Billa Greena za-telefonowała Liz Michaels, z którą kiedyś pracował. Liz słyszała, że Billowi znakomicie się powodzi, i od razu przeszła do rzeczy:

– Czy moglibyśmy się spotkać w najbliższym czasie? – spytała. W jej głosie wyczuwało się napięcie.

Bill zgodził się i zmienił wcześniejsze plany, by zjeść z nią lunch następnego dnia. Gdy Liz weszła do restauracji, od razu zauważył, że wygląda na bardzo zmęczoną.

Najpierw rozmawiali o wszystkim i o niczym, potem złożyli zamówienie, wreszcie Liz oznajmiła:

– Mam stanowisko Harrisona.

– Gratuluję – powiedział Bill. – Nie dziwi mnie, że awansowałaś.

– Dziękuję, ale mam też coraz więcej problemów – przyznała. – Wiele się zmieniło, od kiedy odszedłeś. Mamy mniej ludzi i więcej pracy. Ciągłe brakuje mi czasu, by wszystko zrobić – i w pracy, i w domu. I nie umiem cieszyć się pracą i życiem, tak jakbym chciała. – Zmieniła temat. – Nawiasem mówiąc, świetnie wyglądasz.

– Świetnie się czuję – powiedział Bill. – Praca i życie sprawiają mi więcej radości. Wszystko zmieniło się na lepsze!

– Ach, tak – powiedziała. – Zmieniłeś pracę?

Bill wybuchnął śmiechem.

– Nie, ale czuję się tak, jakbym zmienił. Wszystko zmieniło się jakiś rok temu.

– Co się stało? – spytała Liz.

– Pamiętasz, jak wypruwaliśmy sobie żyły – zaczął Bill – żeby uzyskać dobre wyniki? Ile czasu i wysiłku kosztował nas każdy projekt?

– Pamiętam aż za dobrze – zaśmiała się Liz. Bill uśmiechnął się, jakby rozbawiony wspomnieniem dawnego zachowania.

– No cóż, nauczyłem się paru rzeczy. I wielu ludzi w moim dziale też. Osiągamy lepsze wyniki szybciej i nie żyjemy w ciągłym stresie. A najważniejsze, że bardziej cieszy mnie życie.

– Więc co się stało? – powtórzyła pytanie Liz.

– Pewnie mi nie uwierzysz.

– Przekonajmy się – odrzekła.

Milczał przez chwilę, a potem powiedział:

– Przyjaciel opowiedział mi pewną historię. Okazała się dla mnie niezwykłym darem. I faktycznie nosi tytuł *Prezent*.

– O czym jest ta opowieść? – spytała Liz.

– O młodym człowieku, który odkrywa, jak żyć i pracować, by osiągnąć szczęście i sukces, dzisiaj. To sedno tej historii. Gdy ją usłyszałem, długo rozmyślałem i zastanawiałem się, jak z niej skorzystać. Zacząłem stosować opisane w niej zasady najpierw w pracy, a potem w życiu osobistym. Wywarła na mnie wielki wpływ i inni zaczęli to zauważać. Podobnie jak ów młody człowiek z opowieści jestem teraz bardziej szczęśliwy i znacznie lepiej mi się powodzi.

– Jak to się stało? – dopytywała się Liz. – W jaki sposób to osiągnąłeś?

– No cóż, teraz koncentruję się na tym, co robię w danej chwili. Więcej się uczę i lepiej planuję. Umiem się skupić na najbardziej ważnych rzeczach i nie zabiera mi to tak wiele czasu.

– I nauczyłeś się tego wszystkiego z tej opowieści? – zdziwiła się Liz.

– No cóż, tyle *ja* się z niej nauczyłem. Różni ludzie wyciągają z niej różne nauki, w zależności od tego, w jakim miejscu życia i pracy znajdują się wtedy, gdy ją słyszą. Oczywiście są i tacy, do których w ogóle nie trafia.

Ta historia jest właściwie przypowieścią – ciągnął Bill. – Więc nie chodzi tylko o to, co zostało *w niej* opowiedziane. Jej wartość praktyczna polega na tym, co *z niej* się uda wydobyć słuchaczowi.

– Czy możesz mi ją opowiedzieć? – spytała Liz.

Bill pociągnął łyk wody ze szklanki, a potem powiedział powoli:

– Trochę się waham, Liz, bo zawsze wydawało mi się, że jesteś bardzo sceptyczna. A to jest rodzaj opowieści, którą łatwo można uznać za niepoważną.

W tym momencie Liz nie wytrzymała. Wyznała, że przeżywa wielki kryzys w pracy i w domu, i prosiła o spotkanie w nadziei, że jej pomoże. Bill doskonale pamiętał czasy, gdy czuł się równie podle.

– Naprawdę bardzo chciałabym usłyszeć tę historię – wyznała Liz.

Bill zawsze ją lubił i szanował, więc odrzekł:

– Chętnie ci ją opowiem, ale pamiętaj, że tylko od ciebie zależy, jakie wnioski z niej wyciągniesz i jak z niej skorzystasz. A jeśli uznasz, że jest dobra – dodał – to podziel się nią z innymi.

Liz skinęła głową i Bill ciągnął dalej:

– Gdy usłyszałem ją po raz pierwszy, w pewnej chwili uświadomiłem sobie, że jest w niej znacznie więcej, niż wcześniej oczekiwałem. Zacząłem notować, żeby nie uronić tych wszystkich myśli, które wydały mi się istotne.

Liz zastanawiała się, czy jej ta historia też pomoże. Wyciągnęła niewielki notes i powiedziała:

– Jestem gotowa.

I Bill rozpoczął swoją opowieść.



Prezent
Opowieść

Pewien mały chłopiec usłyszał o Prezencie od starszego pana. Starszy pan i chłopiec znali się ponad rok i lubili sobie porozmawiać.

Nieco później starszy pan wyjaśnił:

– To Prezent przez duże „P”, ponieważ ze wszystkich, które kiedykolwiek dostaniesz, jest, jak się przekonasz, *najbardziej cenny*. Ten Prezent wcale nie jest zwykłym prezentem.

– A dlaczego jest taki cenny? – spytał chłopiec.

– Bo gdy go dostaniesz, będziesz szczęśliwszy i zaczniesz lepiej robić to, co chcesz robić – wyjaśnił starszy pan.

– Super! – wykrzyknął chłopiec, choć nie bardzo rozumiał, o co chodzi. – Mam nadzieję, że ktoś da mi kiedyś taki prezent. Może na urodziny.

I pobiegł się bawić.

Starszy pan uśmiechnął się do siebie. Zastanawiał się, ile urodzin minie, zanim chłopiec doceni wartość Prezentu.

Starszy pan lubił patrzeć, jak chłopiec bawi się w sąsiedztwie. Często słyszał jego śmiech, gdy chłopiec huśtał się w ogrodzie lub wspinał na pobliskie drzewa. Chłopiec był szczęśliwy i całkowicie pochłonięty tym, co robił. Przyjemnie było na niego patrzeć.

Gdy chłopiec trochę podrośł, starszy pan obserwował, jak podejmuje pierwsze w życiu prace. Czasem w sobotnie poranki jego młody przyjaciel kosił trawę po drugiej stronie ulicy. Pogwizdywał wtedy wesoło. Wydawało się, że jest szczęśliwy, cokolwiek robi.

Pewnego ranka chłopiec spostrzegł starszego pana i przypomniał sobie, co ten mówił mu o Prezencie.

Chłopiec dostawał różne prezenty, na przykład rower z okazji ostatnich urodzin czy upominki pod choinkę na Boże Narodzenie. Wiedział już, że te prezenty po jakimś czasie przestają go cieszyć.

Zastanawiał się, dlaczego Prezent, o którym mówił starszy pan, jest taki wyjątkowy. „Dlaczego jest cenniejszy od innych prezentów? W jaki sposób da mi więcej szczęścia i sprawi, że wszystko będzie mi lepiej szło?”

Chcąc poznać odpowiedzi na te pytania, przeszedł na drugą stronę ulicy, by zapytać starszego pana.

Spytał tak, jak pytają mali chłopcy:

– Czy ten Prezent to czarodziejska różdżka, która sprawi, że spełnią się moje życzenia?

– Nie – odrzekł starszy pan ze śmiechem. – Ten prezent nie ma nic wspólnego z magią ani z czarami.

Chłopiec nie bardzo wiedział, co sądzić o wyjaśnieniach starszego pana; wrócił do koszenia trawy, nie przestając myśleć o Prezencie.

Zaczynał dorastać, ale ciągle pamiętał o Prezencie. Jeżeli prezent nie ma nic wspólnego z czarami, to może chodzi o wyjazd w jakieś specjalne miejsce?

Może to podróż do obcego kraju, gdzie wszystko jest inne: ludzie, ubrania, język, domy, a nawet pieniądze? Jak się tam dostanie?

Postanowił zapytać starszego pana:

– Czy Prezent to wehikuł czasu, który mnie przyniesie, dokądkolwiek zechcę?

– Nie – odparł starszy pan. – Kiedy znajdziesz swój prezent, przestaniesz marzyć o tym, żeby być gdzie indziej.

Czas mijał i chłopiec stał się nastolatkiem.

Był coraz bardziej niezadowolony. Kiedyś sądził, że z wiekiem będzie szczęśliwszy. Teraz ciągle mu czegoś brakowało – przyjaciół, rzeczy, wrażeń.

Z niecierpliwością czekał na to, co mu przyniesie wielki świat. W myślach powracał do rozmów ze starszym panem i coraz częściej zastanawiał się nad tajemniczym Prezentem.

Pewnego razu przyszedł do starszego pana i zapytał bez ogródek:

– Czy ten Prezent sprawi, że będę bogaty?

– Tak, w pewnym sensie tak – odrzekł starszy pan.

– Prezent przyniesie ci wielkie bogactwo. Lecz jego wartości nie mierzy się w złocie ani przelicza na pieniądze.

Chłopak znowu nie bardzo wiedział, co ma o tym myśleć.

– Powiedział pan, że ten, kto otrzyma Prezent, będzie bardziej szczęśliwy.

– To prawda – odrzekł starszy pan. – I uda mu się osiągnąć to, co sobie zamierzył. Innymi słowy, będzie mieć więcej sukcesów.

– A co to jest sukces?

– Sukces polega na nieustannym dążeniu do tego, co dla Ciebie jest ważne – odrzekł starszy pan. – Teraz mogą to być dla Ciebie lepsze stopnie w szkole, osiągnięcia sportowe, dobre stosunki z rodzicami, jakaś płatna praca po lekcjach czy podwyżka za znakomite wywiązanie się z tej pracy. Później może oznaczać po prostu radość z życia i większy spokój ducha bez względu na to, co się zdarzy. To szczególny rodzaj sukcesu.

– Więc sam decyduję o tym, czym jest dla mnie sukces? – zapytał chłopiec.

– Każdy sam decyduje – odrzekł starszy pan. – Sukces jest czymś, co każdy z nas określa na własny użytek na różnych etapach życia.

– A czym jest sukces dla pana?

Starszy pan się roześmiał.

– Na tym etapie mojego życia oznacza, że się śmieję, kocham i jestem potrzebny innym.

– I mówi pan, że Prezent pomaga panu w tym wszystkim? – zapytał chłopiec.

– Oczywiście! – zapewnił starszy pan.

– Nikt jeszcze nie dał mi takiego podarunku – stwierdził chłopiec. – Tak naprawdę to nawet nie słyszałem, żeby ktokolwiek mówił o Prezencie. Zaczynam wątpić, czy on naprawdę istnieje.

– Zapewniam cię, że istnieje – odpowiedział starszy pan. – Choć jeszcze tego nie rozumiesz, możesz mi wierzyć:

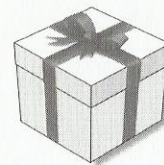
*Wiesz już,
czym jest Prezent.*

*Wiesz też,
gdzie go szukać.*

*I umiesz już sprawić,
by przyniósł ci
więcej szczęścia i powodzenia.*

*Wiedziateś to najlepiej,
gdy byłeś młodszy.*

Po prostu zapomniateś.



– Gdy byłeś młodszy i kosiłeś trawę, czułeś się dobrze czy źle? – zapytał starszy pan.

– Dobrze – odpowiedział chłopak.

– A dlaczego dobrze? – pytał dalej starszy pan.

Chłopak myślał przez chwilę, a potem odparł:

– Bo lubiłem to robić. Szło mi tak dobrze, że sąsiedzi prosili mnie, bym skosił także ich trawniki. Przy okazji zarobiłem całkiem sporo pieniędzy jak na dzieciaka.

– A o czym myślałeś podczas pracy? – dopytywał się starszy pan.

– Kiedy kosiłem trawę, myślałem o koszeniu trawy. Myślałem o tym, jak ją skosić w trudno dostępnych miejscach czy wokół różnych przeszkód. Myślałem też o tym, ile trawy zdołam skosić w jedno popołudnie i jak to zrobić najlepiej. Ale koncentrowałem się po prostu na trawie, którą miałem skosić.

Powiedział to jak rzecz zupełnie oczywistą.

Starszy pan pochylił się nad nim i rzekł powoli:

– Właśnie. Dlatego byłeś taki szczęśliwy i szło ci tak dobrze.

Niestety, chłopak nie zastanowił się nad tym, co właśnie usłyszał. Natomiast nie potrafił ukryć własnego zniecierpliwienia.

– Jeżeli naprawdę pan chce, żebym był bardziej szczęśliwy – powiedział – to niech mi pan po prostu powie, czym jest Prezent.

– I gdzie go można znaleźć? – podsunął starszy pan.

– Właśnie – nalegał chłopiec.

– Chciałbym – odrzekł starszy pan – ale nie mogę. Nikt nie może podarować tego Prezentu komuś drugiemu. To jest dar, który każdy musi sam sobie ofiarować. Tylko *ty* możesz odkryć, czym on jest – wyjaśnił starszy pan.

Chłopiec, rozczarowany słowami starszego pana, wrócił do siebie.

Tymczasem chłopiec stał się młodzieńcem i postanowił znaleźć Prezent na własną rękę.

Czytał czasopisma, gazety i książki. Rozmawiał z przyjaciółmi i rodziną. Przeszukiwał Internet. Jeździł tu i tam, próbując uzyskać odpowiedź od każdego, kogo spotkał. Lecz mimo tych starań nie natrafił na nikogo, kto umiałby mu powiedzieć, czym właściwie jest Prezent.

Po pewnym czasie poczuł się tym zmęczony i zniechęcony – po prostu przestał szukać.

Podjął pracę w pewnej firmie. Wszyscy wokół uważali, że dobrze sobie radzi. Ale on czuł, że coś jest nie tak. W pracy myślał o innych miejscach, w których chciałby się zatrudnić. Albo o tym, co będzie robił po powrocie do domu.

Na zebraniach, a nawet gdy rozmawiał z przyjaciółmi, wydawał się nieobecny. Kiedy jadł, nie zwracał zupełnie uwagi na smak potraw.

Niby robił, co do niego należało, ale wiedział, że mógłby się bardziej postarać. W głębi serca czuł, że nie daje z siebie wszystkiego; brakowało mu przekonania, że to, co robi, ma jakiegokolwiek znaczenie.

Po pewnym czasie młodzieniec uświadomił sobie, że nie jest szczęśliwy. Wiedział, że pracuje ciężko i robi, co do niego należy. Z reguły przychodził do pracy punktualnie, a wieczorem czuł się zmęczony po przepracowanym dniu. Miał nadzieję na awans. Sądził, że to go uszczęśliwi.

Pewnego dnia dowiedział się, że nie dostanie awansu, choć według własnej oceny zasługiwał na to. Ogarnęła go złość. Nie rozumiał, dlaczego go nie awansowano. Starał się nie okazywać niezadowolenia, bo byłoby to niemile widziane. Lecz jego emocje, nie znajdując ujścia, zawładnęły nim całkowicie.

W miarę jak w młodzieńcu narastała złość, przestał się przykładać do pracy. Udawał przed wszystkimi, że nie zależało mu na awansie. Ale w głębi duszy zaczął w siebie wątpić. „Czy stać mnie na sukces?” – rozmyślał pełen obaw.

W życiu osobistym też nie wiodło mu się lepiej. Rozstał się z dziewczyną i nie umiał się z tym pogodzić. Niepokoił się, czy kiedykolwiek spotka prawdziwą miłość i założy rodzinę.

Szarpał się i spalał. Jego życie stało się serią niedokończonych spraw, niewykonanych projektów, niezrealizowanych celów i marzeń...

Wiedział, że zupełnie nie tak wyobrażał sobie dorosłe życie, kiedy był młodszy. Codziennie wracał z pracy do domu coraz bardziej zmęczony i rozczarowany. Nic, co robił, nie dawało mu zadowolenia. I nie miał pojęcia, jak temu zaradzić.

Rozpamiętywał wcześniejsze lata i wspominał dni, kiedy życie wydawało mu się tak proste. Wracał myślami do starszego pana i rozbudzonej przezeń nadziei na Prezent. Zdawał sobie sprawę, że ani nie jest tak szczęśliwy, ani nie wie mu się tak dobrze, jakby sobie tego życzył. Może niepotrzebnie zaprzestał poszukiwań Prezentu?

Minęło wiele czasu od chwili, gdy rozmawiał po raz ostatni ze starszym panem. Zakłopotany tym, że nie najlepiej mu się powodzi, wstydził się pokazać starszemu panu i prosić go o pomoc. Był jednak tak niezadowolony z pracy i z życia, jakie prowadził, że w końcu postanowił nie odwlekać dłużej spotkania ze starszym panem.

Starszy pan ucieszył się na jego widok. Natychmiast zauważył, że młodzieniec jest osowiały i zwyczajnie nieszczęśliwy. Z troską zapytał, co takiego się dzieje.

Młodzieniec opowiedział o nieudanych próbach odnalezienia Prezentu i o tym, jak w końcu zarzucił poszukiwania. Potem zaczął mówić o swoich obecnych kłopotach.

W trakcie tej opowieści ze zdziwieniem odkrył, że sprawy nie wyglądają aż tak źle, gdy jest w towarzystwie starszego pana. Młodzieniec i starszy pan świetnie się razem bawili; rozmawiali i co chwilę wybuchali śmiechem.

Młodzieniec uświadomił sobie, jak bardzo lubi przebywać ze starszym panem. Czuł się szczęśliwy i ożywiony w jego towarzystwie. Zastanawiał się, jak to możliwe, że starszy pan ma w sobie więcej życia niż większość ludzi, z którymi się stykał. Czemu właściwie to zawdzięczał?

– Czuję się naprawdę świetnie, kiedy jestem z panem – wyznał szczerze. – Czy to ma coś wspólnego z Prezentem?

– Właściwie *wszystko* – odpowiedział starszy pan.

– Chciałbym znaleźć ten Prezent. Najlepiej jeszcze dzisiaj – rzekł młodzieniec.

Starszy pan uśmiechnął się życzliwie i powiedział:

– Aby znaleźć Prezent, pomyśl o chwilach, w których byłeś bardzo szczęśliwy i świetnie ci się wiodło. Ty już wiesz, gdzie znaleźć Prezent. Ale jeszcze nie do końca sobie to uświadamiasz. Gdy przestaniesz tak intensywnie go poszukiwać, przekonasz się, że szybko go znajdziesz. Długo nie będziesz czekał.

A potem starszy pan podsunął mu pomysł:

– Najlepiej weź parę dni wolnego, zapomnij o codziennych zajęciach i pozwól, by odpowiedź przyszła do ciebie sama.

Idąc za radą starszego pana, młodzieniec postanowił spędzić trochę czasu w górskiej chatce swojego przyjaciela.

Gdy znalazł się zupełnie sam, otoczony lasem, wydawało mu się, że wszystko toczy się jakby wolniej i wygląda całkiem inaczej. Chodził na długie spacery i rozmyślał o swoim życiu. „Dlaczego moje życie nie przypomina życia starszego pana?” – zadawał sobie pytanie.

Młodzieniec wiedział, że starszy pan, choć bardzo skromny, odniósł w świecie wiele sukcesów. Zaczynał karierę zawodową od najniższych szczebli w bardzo poważanej firmie i stopniowo wspiął się na sam szczyt. I zawsze chętnie uczestniczył w życiu swojej społeczności.

Miał dużą i kochającą rodzinę oraz wielu przyjaciół, którzy często go odwiedzali. Jego niesłychanie pogodne usposobienie sprawiało, że wszyscy go lubili i szanowali.

A przede wszystkim emanował wewnętrznym spokojem; młodzieniec rzadko spotykał takich ludzi.

Młodzieniec uśmiechnął się do siebie: „I ta młodzieńcza energia, jakby miał o połowę mniej lat.” Starszy pan był z pewnością najszcześniejszą osobą, jaką kiedykolwiek spotkał, i w dodatku człowiekiem sukcesu.

Czy rzeczywiście tylko Prezentowi zawdzięczał to wszystko?

Spacerując wokół jeziora, młodzieniec przypominał sobie, co wiedział o Prezencie: *To jest dar, który każdy sam musi sobie ofiarować. Wiedziateś o tym najlepiej, gdy byłeś młodszy. Po prostu zapomniateś.*

Wracał też myślami do swoich niepowodzeń. Pamiętał dokładnie, co robił, gdy się dowiedział, że nie dostał upragnionego awansu. Tak, jakby to było wczoraj. Nadal kipiała w nim złość z tego powodu.

Im więcej o tym myślał, tym bardziej martwiła go konieczność powrotu do pracy.

Nagle spostrzegł, że robi się ciemno, i wrócił pośpiesznie do chatki.

Kiedy znalazł się w środku, rozpałił ogień w kominku, żeby się nieco ogrzać. I zauważył wtedy coś, czego wcześniej nie dostrzegł.

Po raz pierwszy przyciągnął jego wzrok wspaniałe kominek, który znajdował się w chatce. Zrobiony był z dużych i małych kamieni połączonych niewielką warstwą zaprawy murarskiej. Ktoś musiał bardzo starannie i dokładnie wybrać, dopasować oraz ułożyć każdy kamień.

Z przyjemnością i uznaniem przyglądał się temu, co cały czas miał przed oczami, lecz czego wcześniej nie zauważał.

Ten, kto zbudował ten kominek, był kimś więcej niż rzemieślnikiem. Był artystą.

Zachwycając się nadzwyczajną konstrukcją kominka, młodzieniec zaczął się zastanawiać, co kamieniarz mógł odczuwać podczas pracy. Na pewno był całkowicie skoncentrowany na zadaniu, które mu zlecono. Było jasne, że nie błądził myślami daleko stąd, ponieważ efekt był znakomity.

Mało prawdopodobne, że myślał o zawodzie miłym czy zbliżającej się kolacji. Ani o tym, co będzie robił, gdy już skończy z kominkiem. Ani też o tym, co mógłby robić gdzie indziej i z większą przyjemnością.

Patrząc na mistrzowską konstrukcję z kamienia, młodzieniec miał pewność, że jej twórca był całkowicie skoncentrowany na swojej pracy.

I niewątpliwie odniósł wielki sukces.

Jak to powiedział kiedyś starszy pan?

Aby znaleźć Prezent, pomyśl o chwilach, kiedy byłeś bardzo szczęśliwy i świetnie ci się wiodło.

Młodzieniec przypomniał sobie rozmowę ze starszym panem o tym, jak on sam kosił trawę, gdy był małym chłopcem. Pamiętał, jak bardzo koncentrował się wtedy na zadaniu i nie pozwalał, by cokolwiek mu przeszkodziło.

Gdy jesteś całkowicie pochłonięty tym, co właśnie robisz, twoje myśli nie błądzą bez celu i czujesz się szczęśliwszy. Jesteś skupiony tylko na tym, co dzieje się w tej chwili.

Tak powiedział wtedy starszy pan.

Młodzieniec uświadomił sobie, że od dawna nie czuł się w ten sposób – ani w pracy, ani nigdzie indziej. Ciągle martwił się tym, co zdarzyło się wcześniej, lub tym, co stanie się w przyszłości.

Rozejrzał się po wnętrzu górskiej chatki. Spojrzał na ogień płonący w kominku. W tym momencie nie myślał w ogóle o przeszłości. I nie martwił się tym, co przyniesie przyszłość. Po prostu cieszył się tym, gdzie jest, i tym, co właśnie robi. Uśmiechnął się. Naprawdę poczuł się świetnie.

Po prostu cieszył się tym, co jest. Z radością przeżywał tę chwilę.

Nagle go olśniło. Oczywiście!

Wiedział już, czym jest Prezent... czym zawsze był i czym jest teraz.

*Prezent
nie jest schowany
w przeszłości ani w przyszłości.*

*Prezenterem jest
chwila obecna!*

Prezent to terażniejszość!¹



Młodzieniec uśmiechnął się szeroko. To było przecież oczywiste! Odetchnął głęboko i rozluźnił się. Rozejrzał się po domku i wydawało mu się, że widzi go po raz pierwszy.

Wyszedł na zewnątrz i ujrzał sylwetki drzew na tle ciemnego nieba i śnieg na szczytach gór w oddali. Zobaczył odbicie księżyca w jeziorze i usłyszał wieczorne trele ptaków.

Docierało do niego teraz tyle rzeczy, które były wokół przez cały czas, choć wcześniej zupełnie ich nie dostrzegał.

Od dawna nie był tak spokojny i szczęśliwy. Nie czuł się wcale nieudacznikiem. Im bardziej koncentrował się na terażniejszości, tym większego nabierała ona sensu.

Życie w terażniejszości oznacza skupienie się na tym, co się akurat dzieje! To dostrzeganie darów, które otrzymujesz każdego dnia.

Pomyślał, że ilekroć jest skupiony na tym, co właśnie robi, zatapia się w terażniejszości. Jest jak ten artysta, który zbudował wspaniałą kamienny kominek.

Teraz dopiero zrozumiał, co starszy pan usiłował mu przekazać od najwcześniejszych lat.

Kiedy jesteś w terażniejszości, czujesz się szczęśliwszy i mocniejszy.

Następnego ranka młodzieniec obudził się pełen energii. Nie mógł się doczekać, kiedy pójdzie do starszego pana i opowie mu o swoim odkryciu. Ubierając się, po prostu nie wierzył, że ma w sobie tyle zapału.

Pamiętał, co czuł poprzedniego wieczora. Dokonał swojego odkrycia, gdy skupił się na tym, gdzie był i co robił, *tu i teraz*. Nie myślał o niczym innym.

Cieszył się, że wyjechał w góry, aby побыć trochę sam z sobą. Ten wyjazd pomógł mu odzyskać wiarę w siebie.

Pilnował się, żeby teraz też być w terażniejszości. Wziął głęboki oddech i znów poczuł ten wewnętrzny spokój.

„Niesamowite, jakie to proste i jak szybko działa – pomyślał. Ale zaraz zmarszczył brwi i zadał sobie pytanie: – Czy to możliwe, że Prezent jest aż tak prosty? Życie wydaje się bardziej skomplikowane. A już na pewno bardziej skomplikowana jest praca. Czy samo zanurzenie się w terażniejszości może sprawić, że człowiek będzie szczęśliwszy i mocniejszy?”

Najwyraźniej w jego przypadku tak właśnie było.

Gdy szykował się do wyjazdu, ogarnęły go jednak na nowo wątpliwości.

Czy bywa podobnie, gdy „tu i teraz” nie jest tak przyjemne, jak wspaniałe wakacje w górach? Gdy człowiek jest w dobrej sytuacji – to jedno, a gdy znajdzie się w złej – to zupełnie co innego.

A jakie, jeśli w ogóle, ma znaczenie przeszłość i przyszłość?

Jadąc na spotkanie ze starszym panem, młodzieniec przygotował sobie całą listę pytań, które chciał mu zadać.

Bądź

Gdy starszy pan ujrzał młodzieńca zbliżającego się z szerokim uśmiechem i jasnym spojrzeniem, ucieszył się i zawołał:

– Wyglądasz, jakbyś znalazł swój Prezent!

– Znalazłem! – potwierdził młodzieniec.

Starszy pan promieniał. Był pewien, że młodzieńcowi się uda. Obaj się teraz cieszyli.

– Opowiedz mi, jak to się stało – poprosił starszy pan.

– No cóż, czułem się szczęśliwy i zdałem sobie sprawę, że nie myślę o tym, co przydarzyło mi się w przeszłości, ani nie obawiam się tego, co może mnie spotkać w przyszłości. Nagle uświadomiłem sobie rzecz zupełnie oczywistą. Prezent, czyli dar, który każdy sobie może ofiarować, to po prostu chwila obecna. Rozumiem już, że być w terażniejszości oznacza skoncentrować się na tym, co *jest*, tu i teraz.

– To prawda w dwojakim rozumieniu – powiedział starszy pan.

Młodzieniec nie słuchał. Podniecony mówił dalej:

– Byłem w dobrej sytuacji, która pomogła mi odkryć terażniejszość. Spędziłem trochę czasu w górskiej chatce mojego przyjaciela. – Po chwili dodał z wahaniem: – Zastanawiam się, czy zanurzenie w terażniejszości pomaga, gdy człowiek znajduje się w złej sytuacji?

Starszy pan odpowiedział pytaniem na pytanie:

– Gdy zanurzyłeś się w terażniejszości, w tamtej chwili, czy myślałeś o tym, co jest dobre, czy o tym, co złe?

– Myślałem o tym, co jest *dobre*, chociaż na pewno były też rzeczy złe. Byłem w pięknym miejscu i rozkoszowałem się spokojem, który mnie ogarnął.

Starszy pan skinął głową:

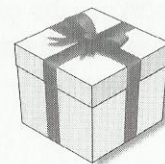
– *Zauważ:*

*Nawet
w najtrudniejszych sytuacjach,*

*gdy skupisz się na tym,
co jest **dobre**
w danej chwili,*

*poczujesz się
bardziej szczęśliwy, pełen energii
oraz pewny siebie*

*i uporasz się z tym,
co dzisiaj jest niedobre.*



Słowa starszego pana zaskoczyły młodzieńca.

– Więc żyć w terażniejszości to skupiać się na tym, co *jest*, tu i teraz. Ale trzeba się skupiać na tym, co *jest dobre* tu i teraz.

– Zgadza się – przytaknął starszy pan.

Młodzieniec myślał o tym przez chwilę.

– To brzmi rozsądnie. Gdy jestem w złej sytuacji, zazwyczaj skupiam się na tym, co złe. A to przygnębia i odbiera siły.

– Wielu ludzi tak robi – rzekł starszy pan. – A przecież większość sytuacji ma swoje dobre i złe strony. Wszystko zależy od tego, na czym się koncentrujesz. Jeśli będziesz skoncentrowany na tym, co złe – ciągnął starszy pan – pozbawisz się energii i pewności siebie. Dlatego, gdy sytuacja jest „niedobra”, powinieneś szukać w niej tego, co *dobre*, nawet jeśli trudno to znaleźć. Trzeba to wyciągnąć na światło dzienne i na tym budować. Im bardziej doceniasz to, co dobre w danym momencie, tym bardziej czujesz się szczęśliwy. Jesteś zrelaksowany i łatwiej ci zanurzyć się w terażniejszości.

– A jeśli terażniejszość bardzo boli, jak wtedy, gdy człowiek traci ukochaną osobę? – spytał młodzieniec.

– Ból – odrzekł starszy pan – odczuwasz, gdy zachodzi różnica między tym, co *jest*, a tym, co *chciałbyś*, żeby było. Ból, jak wszystko w terażniejszości, pojawia się i znika. Jeśli jesteś całkowicie skupiony na terażniejszości i czujesz, że ból cię osłabia, zacznij szukać tego, co *jest dobre*, i na tym próbuj budować.

Młodzieniec zaczął notować, aby nie umknęło mu nic z tego, czego się dowiadywał.

Wreszcie stwierdził:

– Mam wrażenie, że to, co na razie odkryłem, jest wierzchołkiem góry lodowej i że znacznie więcej znajdę głęboko ukryte.

– Nareszcie zrozumiałeś, ile odkryć cię jeszcze czeka – rzekł starszy pan. – Ponieważ sam odkryłeś terażniejszość i najwyraźniej chcesz dowiedzieć się więcej, chętnie podzielę się z tobą moją wiedzą.

Młodzieniec zapewnił, że będzie bardzo wdzięczny, i starszy pan kontynuował:

– Lepiej jest doświadczyć bolesnych sytuacji i wyciągnąć z nich naukę niż próbować czymś zagłuszyć terażniejszość albo uciekać od niej.

*Życie w terażniejszości
oznacza zapomnienie o wszystkim*

*i skupienie się na tym,
co jest ważne w tym momencie.*

*Tworzysz własną terażniejszość,
wybierając to,
na czym się dzisiaj koncentrujesz.*



– Więc nawet w trudnych sytuacjach – rzekł młodzieniec – muszę zignorować nieistotne sprawy, które mnie rozpraszaają i utrudniają całkowite zanurzenie się w terażniejszości.

– Znajdziesz mnóstwo przykładów we własnym życiu – powiedział starszy pan. – Mówiłeś kiedyś, że miałeś problemy w pracy i w swoim poprzednim związku. Powinieneś zadać sobie pytanie: „Czy często byłem rozproszony w pracy, czy też w pełni koncentrowałem się na tym, co było ważne w tamtej chwili?”

Pomyśl teraz o życiu osobistym. Czy zawsze byłeś tu i teraz, gdy przebywałeś z ukochaną? Czy była tak ważna, że poświęcałeś jej całą uwagę, gdy byliście we dwoje? W każdym związku musisz skupić się całkowicie na drugiej osobie. Im bardziej jesteś świadomy jej „dobrych” i „złych” cech, tym większą masz szansę, że poradzisz sobie z wynikającymi problemami i nie dasz się zbić z tropu.

Nie będę mówił ci o tym, jak inni czerpią szczęście i powodzenie z terażniejszości; lepiej będzie, gdy sam odkryjesz to w najbliższych tygodniach.

– Zanim pójdę, czy mógłbym jeszcze spytać o przeszłość i przyszłość? – spytał młodzieniec.

– Dojdziemy do tych ważnych obszarów później – odpowiedział starszy pan. – Na razie skup się na terażniejszości. Jeśli uda ci się być w terażniejszości i skoncentrować tylko na tym, co jest ważne dzisiaj, sam dokonasz wielu wspaniałych odkryć.

Młodzieniec ufał starszemu panu i przestał martwić się przeszłością i przyszłością. Od razu poczuł się lepiej.

Uśmiechnął się. Zajmowanie się dniem dzisiejszym było prostsze i łatwiejsze. Poczuł się mniej zestresowany i bardziej pewny siebie.

Wiedział, że jeśli potrafi być w terażniejszości dzisiaj, to znaczy, że potrafi również kiedy indziej.

Zanim stamtąd wyszedł, młodzieniec zanotował najważniejsze rzeczy, jakich dowiedział się dotąd o życiu terażniejszością:

Skoncentruj się na tym, co dzieje się w tej chwili.

Wytuskaj to, co jest dobre w danej sytuacji, i na tym buduj.

Zwracaj uwagę na to, co ważne w tym momencie.

Podziękował starszemu panu i powiedział, że jest teraz gotowy stawić czoło pracy i wypróbować w praktyce wszystko, czego się nauczył.

Postara się pamiętać, że musi dostrzegać zarówno to, co dobre, jak i to, co złe w danej sytuacji, aby pokonać przeszkody na drodze do sukcesu.

W następnym tygodniu przed pójściem do pracy młodzieniec przejrzał notatki, które zrobił podczas rozmowy ze starszym panem.

Potem zabrał się za projekt, który od dłuższego czasu wisiał mu nad głową. Wcześniej go odkładał, usprawiedliwiając się, że trudno mu zebrać wszystkie potrzebne dane.

Chciał teraz sprawdzić wszystko, czego się nauczył.

Musiał się przez chwilę skupić, by zanurzyć się w terażniejszości. Wziął głęboki oddech, rozejrzał się dokoła i starał się dostrzec wszystkie zalety swojej sytuacji!

Pomyślał, że chociaż nie dostał awansu, to jednak nadal ma zatrudnienie. Ma przyzwoite warunki pracy, względny spokój i wszystko razem jest nieźle zorganizowane.

I ma też mnóstwo okazji, by się wykazać i zasłużyć na uznanie.

Uświadomił sobie, jak łatwo przestać się cieszyć tym, co się ma.

Następnie skupił się na tym, co było ważne w tej chwili. Wiedział, że musi wreszcie zrealizować ten projekt i wtedy z nowym zapałem oraz wiarą we własne siły zabierze się za następny. Zaczął rozwiązywać problemy jeden po drugim. Napotkał kilka poważnych przeszkód, nie zrezygnował jednak i cały czas pozostawał w terażniejszości.

Koncentrował się wyłącznie na tym, co musiał zrobić w danej chwili, i praca stopniowo posuwała się do przodu.

Ku swojemu zdumieniu ukończył ją w ciągu kilku godzin. Choć projekt był niewielki, sprawiło mu to ogromną satysfakcję i dało poczucie dobrze wykonanej roboty.

„Od dawna nie czułem się tak dobrze w pracy – pomyślał. – Koncentracja na terażniejszości przynosi naprawdę świetne wyniki.”

W następnych tygodniach młodzieniec rzucił się w wir obowiązków i pracował z koncentracją i intensywnością rzadko widywaną w jego otoczeniu.

Zanim odkrył Prezent, często na zebraniach bywał rozkojarzony i marzył, jak to będzie, gdy dostanie wreszcie awans.

Wiedział, że musi być skupiony, jeśli dzisiaj chce wykonywać pracę dobrze.

Przypuszczał, że nie potrafi być w terażniejszości w każdej chwili swojego życia. Ale jeśli uda mu się dzisiaj, uda mu się też kiedy indziej. A zawsze, gdy się to uda, będzie się czuł odrobinę bardziej szczęśliwy i silniejszy.

Teraz, gdy inni się wypowiadali, on nie błędził myślami w obłokach, lecz słuchał ich bardzo uważnie. Razem ze wszystkimi zastanawiał się nad problemem i dzielił się swoimi przemyśleniami, starając się przedstawić jakiś oryginalny pomysł.

Nie upłynęło wiele czasu i klienci oraz koledzy z biura zauważyli zmianę w jego zachowaniu. Jego dawna obojętność przerodziła się w autentyczne zainteresowanie ich potrzebami i pełną gotowość do niesienia pomocy.

Przyjaciele też zauważyli zmianę, jaka w nim zaszła. Słuchał z uwagą tego, co mówią, podobnie jak starszy pan.

Z początku musiał się bardzo starać, by skupić się na terażniejszości zamiast uzalać się nad przeszłością czy niepokoić o przyszłość. Lecz z upływem czasu przychodziło mu to coraz łatwiej.

Nowa postawa sprawiła, że wiodło mu się lepiej i w pracy, i w życiu. Jego większa pasja i zaangażowanie zwróciły uwagę szefa i przyjaciół. Młodzieniec zaczął rozumieć, że zwiększy własne szanse na awans, jeśli będzie lepiej pracować i naprawdę zasłuży na nagrodę. Jego uraza do szefa zaczęła słabnąć, przynajmniej chwilami.

A chyba najważniejsze było to, że poznał cudowną dziewczynę i zaczął się z nią spotykać.

Wydawało się, że wszystko zmierza ku lepszemu. Młodzieniec czuł wreszcie, że żyje i kontroluje swoje życie. Stał się bardziej pewny siebie, silniejszy i skuteczniejszy w działaniu.

Widział, jak wiele ma, zwracał uwagę na to, co ważne, a przede wszystkim, *cieszył się* życiem.

Nic dziwnego, że zdaniem starszego pana terażniejszość to najlepszy dar, jaki można sobie ofiarować.

Lecz kiedy już nabrał przekonania, że wie doskonale, jak być w terażniejszości, wyłonił się pewien problem.

Zaczął się od tego, że miał wraz z drugą osobą wykonać projekt dla szefa. Niestety, jego współpracownik zupełnie się nie przykładał i migał się od roboty. Zamiast z nim o tym porozmawiać albo zgłosić problem szefowi, młodzieniec postanowił sam wykonać całą pracę.

Nie minęło wiele czasu, gdy okazało się, że doszło do znacznego opóźnienia. Potem przekroczył termin realizacji zadania.

To był ważny projekt i szef nie ukrywał rozczarowania.

Młodzieniec uznał, że poniósł porażkę. Jego wiara w swoje nowo odkryte możliwości uległa zachwianiu.

Co zrobił źle? Przecież był całkowicie skoncentrowany na obecnej chwili.

Rozczarowany usiadł ciężko przy biurku i zwiesił głowę. Czuł się zmęczony.

Zastanawiał się, co starszy pan zrobiłby w tej sytuacji.

Postanowił z nim porozmawiać.

Ucz się

Starszy pan przywitał go ciepło.

– Spodziewałem się ciebie.

– Mówił pan – zaczął młodzieniec – że jeśli skoncentruję się na terażniejszości, będę bardziej szczęśliwy i bardziej skuteczny w tym, co robię. Staram się żyć w terażniejszości i widzę już płynące z tego korzyści. Ale wydaje mi się, że to nie wszystko.

– Nie dziwię się – rzekł starszy pan. – Aby w pełni żyć terażniejszością, nie wystarczy koncentrować się tylko na obecnej chwili. Czekałem, aż sam do tego dojdiesz.

Starszy pan poprosił młodzieńca, aby mu o wszystkim opowiedział, a potem stwierdził:

– A zatem, gdy odkryłeś, że nie masz żadnego wsparcia ze strony współpracownika, wzięłeś wszystko na swoje barki zamiast jakoś zmierzyć się z problemem. Czy przypadkiem już wcześniej nie zachowywałeś się podobnie?

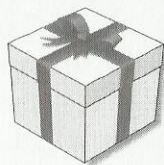
– Tak – przyznał młodzieniec. – Nigdy nie lubiłem konfrontacji. Mój szef twierdzi, że dlatego nie potrafię kierować ludźmi. Zresztą nie dotyczy to tylko pracy – dodał młodzieniec. – Moja poprzednia dziewczyna też mi zarzucała, że nie chcę stanąć twarzą w twarz z naszymi problemami. Podała to jako jeden z powodów rozstania. A oprócz tego wciąż nie mogę się pozbyć myśli o tym awansie, którego nie dostałem. Nie wiem, dlaczego tak trudno mi o tym zapomnieć.

Starszy pan powiedział:

– Coś ci podpowiem:

*Trudno jest zapomnieć o przeszłości,
jeśli nie wyciągnąłeś z niej
żadnej nauki.*

*Gdy wyciągniesz naukę,
a potem o przeszłości zapomnisz,
teraźniejszość da ci więcej satysfakcji.*



– Podoba mi się to – stwierdził młodzieniec.
– Brzmi bardzo sensownie. Czy pozwoli pan, że zmienię temat i zapytam, skąd pan to wszystko wie?

Starszy pan zaśmiał się i powiedział:

– No cóż, przez wiele lat miałem bardzo ciekawą pracę. Słuchałem, co ludzie mówią o pracy i o życiu. Niektórzy mieli spore kłopoty, innym wiodło się dobrze. Zwróciły moją uwagę pewne prawidłowości.

– Co cechowało tych, którzy mieli kłopoty? – zapytał młodzieniec.

Starszy pan wiedział, dlaczego młodzieniec o to pyta.

– Ciekawe, że nie zapytałeś najpierw o tych, którym się wiodło dobrze.

– No... – bąknął młodzieniec.

– Twoje „no” jest jak najbardziej normalne. Dobrze będzie, jeśli zrozumiesz, dlaczego tak się dzieje. Wiem, że masz teraz problemy, zacznijmy więc od ludzi z problemami.

Wielu tych, którzy mieli największe kłopoty, martwiło się błędami, które wcześniej popełnili, albo błędami, które mogą popełnić w przyszłości – ciągnął starszy pan. – Niektórzy chowali w sobie urazę o coś, co zdarzyło się w przeszłości w pracy.

– Znam to uczucie – powiedział młodzieniec.

– Ci, którym się dobrze wiodło, byli skoncentrowani na tym, co właśnie robili. Popełniali błędy, jak wszyscy, ale potrafili czegoś się z nich nauczyć, zapomnieć o nich i iść do przodu. I nie powracali często do tego, co było niedobre. Mam wrażenie – ciągnął starszy pan – że zamiast przyjrzeć się przeszłości i wyciągnąć z niej naukę, próbujesz ją ignorować.

Wielu ludzi unika patrzenia w przeszłość, bo nie chcą się denerwować. Mówią na przykład: „Moja przeszłość doprowadziła mnie tu, gdzie jestem dzisiaj.” Nie zadają sobie pytania, gdzie byliby dzisiaj, gdyby przyjrzeni się swojej przeszłości i wyciągnęli naukę z tego, co nie poszło dobrze. W rezultacie uczą się niewiele lub wcale się nie uczą.

– I tak jak ja wciąż popełniają te same błędy – wtrącił młodzieniec. – W pewnych obszarach życia ich teraźniejszość jest dokładnie taka sama, jak była przeszłość.

– Dobrze powiedziane – pochwalił starszy pan. – Jeśli nie skorzystasz z przeszłych doświadczeń, nie przyniesie ci więcej radości obecna chwila. Gdy naprawdę wyciągniesz jakąś naukę z przeszłości, łatwiej ci będzie cieszyć się teraźniejszością. Ale to nie znaczy, że należy żyć przeszłością – wtedy *nie* żyje się w teraźniejszości; ważne jest, by *wykorzystać* przeszłość i uczyć się na błędach. Lub jeśli powiodło ci się w przeszłości, rozważyć, dlaczego tak się stało, i na tej podstawie budować następne sukcesy.

Młodzieniec trochę się pogubił.

– Więc kiedy powinienem być w teraźniejszości, a kiedy wyciągać naukę z przeszłości?

– Dobre pytanie – odpowiedział starszy pan. – Zapamiętaj sobie:

*Jeśli jesteś nieszczęśliwy
w terażniejszości
lub czujesz, że gorzej ci się wiedzie,
to znaczy, że nadszedł czas,
by wyciągnąć naukę
z przeszłości
lub zaplanować przyszłość.*



– Tylko dwie rzeczy mogą odebrać ci radość z terażniejszości – kontynuował starszy pan. – To negatywne myśli dotyczące przeszłości albo negatywne myśli dotyczące przyszłości. Najlepiej, byś zajął się najpierw swoim myśleniem o przeszłości. Do przyszłości wrócimy później – obiecał starszy pan.

– Więc jeśli czuję – rozważał głośno młodzieniec – że coś psuje mi radość z terażniejszości i zakłóca moje funkcjonowanie, to znaczy, że nadszedł czas, by przyjrzeć się przeszłości i wyciągnąć z niej konstruktywne wnioski.

– Zgadza się – potwierdził starszy pan. – Pora na naukę jest wtedy, gdy chcesz, by terażniejszość była lepsza od przeszłości. Jeśli się martwisz lub masz jakieś negatywne doznania z przeszłości, które nie dają ci spokoju w terażniejszości, to powinieneś przyjrzeć się przeszłości i wyciągnąć z niej naukę.

– Dlaczego najlepszy czas na naukę jest wtedy, gdy czuję, że coś jest nie tak? – zapytał młodzieniec.

– Bo te odczucia skłaniają cię do nauki – odrzekł starszy pan.

– A jak najlepiej się uczyć?

– Najlepsza metoda, jaką znam – odpowiedział starszy pan – polega na tym, że zadajesz sobie trzy pytania i odpowiadasz na nie tak uczciwie, jak tylko potrafisz:

Co stało się w przeszłości?

Czego na tej podstawie się nauczyłem?

Co teraz mogę zrobić inaczej?

– Innymi słowy – powiedział młodzieniec – muszę przemyśleć błąd, który popełniłem, i z całą rozwagą postąpić inaczej.

– Właśnie. I nie bądź zbyt surowy dla siebie. Pamiętaj, że postępowałeś najlepiej, jak umiałeś. Teraz, kiedy masz większą wiedzę, możesz postąpić inaczej.

– Jeśli postąpię tak samo – powiedział młodzieniec – uzyskam te same rezultaty. Ale jeśli postąpię inaczej, inny będzie też efekt.

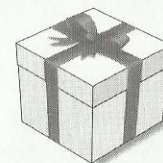
– Zgadza się – potwierdził starszy pan. – A najlepsze jest to, że im więcej nauczysz się na przeszłych błędach, tym mniej zachowasz w sobie urazy. I tym więcej zostanie ci czasu na to, by zagłębić się w teraźniejszości.

Młodzieniec zanotował kilka rzeczy przed wyjściem od starszego pana:

*Przyjrzyj się temu,
co zdarzyło się w przeszłości.*

*Wyciągnij z tego
ważne wnioski.*

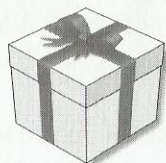
*Wykorzystaj tę naukę,
aby teraźniejszość była lepsza.*



*Nie możesz zmienić przeszłości,
ale możesz uczyć się
na jej podstawie.*

*W dokładnie takiej
samej sytuacji
możesz postąpić inaczej*

*i będziesz cieszyć się
szczęśliwszą i lepszą teraźniejszością.*



Następnego ranka, idąc do pracy, młodzieniec myślał o słowach starszego pana.

Tego dnia starał się całkowicie skoncentrować na chwili obecnej, lecz szukał też okazji, by wyciągnąć jakąś naukę z przeszłości. Gdy jego współpracownik czekał, żeby on jak zwykle wziął na siebie całą pracę, postanowił z nim porozmawiać.

Kolega z początku był urażony i nie chciał zgodzić się z jego uwagami. Lecz gdy skończyli rozmowę, wydawał się zadowolony ze szczerego postawienia sprawy. Rozumiał, że muszą dobrze zrealizować wspólny projekt. Powiedział nawet, że cieszy się teraz na tę współpracę.

Młodzieniec również był zadowolony: oto wyciągnął naukę z wcześniejszych doświadczeń i zachował się inaczej. W następnych tygodniach, korzystając z tej nauki, stał się bardziej efektywny w pracy. Jego relacje z innymi ludźmi w firmie też się poprawiły. W rezultacie szef powierzał mu bardziej odpowiedzialne zadania i młodzieniec awansował.

Po pracy spędzał coraz więcej czasu z młodą kobietą i ich związek stawał się dla obojga coraz bardziej ważny.

Przez pewien czas młodzieniec rozkwitał.

Wraz z nowym stanowiskiem wzrosły jednak jego obowiązki i było mu coraz trudniej ze wszystkim sobie poradzić.

Nadal potrafił wziąć głęboki oddech i skoncentrować się na terażniejszości, i to mu bardzo pomagało.

Lecz każdego dnia rano czekało go coraz więcej zadań do wykonania.

Nie miał dokładnie zaplanowanego dnia i nie wiedział, od czego zacząć. Przeskakiwał od projektu do projektu i tracił wiele czasu na błahostki, podczas gdy istotne i pilne zadania czekały na swoją kolej.

Wkrótce sprawy zaczęły wymykać mu się spod kontroli. Gdy szef wzywał go do siebie, młodzieniec załamywał ręce, uskarżał się na nawał pracy i zbyt krótkie terminy. Szef zaczął się zastanawiać, czy nie pospieszył się przypadkiem z tym awansem.

Zrezygnowany, nie wiedząc, co począć, młodzieniec postanowił po raz kolejny odwiedzić starszego pana.

Planuj

– Jak się masz? – przywitał go gospodarz.

Młodzieniec uśmiechnął się niepewnie i powiedział:

– Właściwie dobrze, ale jednocześnie źle.

Potem opowiedział o swoich kłopotach.

– Nie rozumiem – zakończył. – Jestem całkowicie zanurzony w terażniejszości. Ludzie mówią o mojej niezwyklej koncentracji na tym, co robię. Staram się wyciągać naukę z przeszłości, nie rozpamiętuję tego, co było. Korzystam z tej nauki i teraz lepiej mi idzie. A mimo to nie potrafię sobie ze wszystkim poradzić. Może po prostu to stanowisko jest dla mnie zbyt odpowiadzialne?

Starszy pan pokiwał głową.

– Może faktycznie w tej chwili jest za wysokie dla ciebie. Musisz jednak pamiętać, że nie odkryłeś jeszcze jednego składnika terażniejszości.

Tak, uczysz się na doświadczeniach z przeszłości i wykorzystujesz tę naukę w terażniejszości. A koncentrując się na terażniejszości, potrafisz docenić świat, który cię otacza, i lepiej sobie w nim radzić. Zrobiłeś wielkie postępy. Jednak nie pojąłeś dotąd znaczenia trzeciego składnika – przeszłości.

– Gdy jednak zbyt intensywnie myślę o przyszłości – powiedział młodzieniec – ogarnia mnie niepokój. Gdy zaczynam marzyć o domu, jaki chciałbym mieć, o awansie, który chcę dostać, czy o rodzinie, którą bardzo pragnę założyć, przestaję być w terażniejszości. I czuję się zagubiony.

Na to starszy pan odrzekł:

– Chociaż nie jest dobrze *żyć* przyszłością, ponieważ w ten sposób podsycasz własny niepokój, to jednak trzeba *planować* przyszłość. Jedynym sposobem na to, by przyszłość była lepsza od terażniejszości, oprócz szczęśliwego zbiegu okoliczności, jest planowanie. Nawet gdy będziesz miał „szczęście”, pamiętaj, że jest ono ulotne. Wpadniesz tylko w większe kłopoty i stanie przed tobą wiele nowych spraw, z którymi będziesz musiał się uporać. Nie możesz więc polegać na szczęściu. Planowanie przyszłości ogranicza lęk i niepewność, ponieważ aktywnie nadajesz kierunek swojemu działaniu. Wiesz, co robisz i dlaczego to robisz.

– Jak planowanie przyszłości ma się do koncentracji na terażniejszości? – dopytywał się młodzieniec.

– Gdy już przygotujesz się na przyszłość, terażniejszość będzie cię bardziej cieszyć, bo pozbędziesz się niepokoju – odpowiedział starszy pan. – Planowanie sprawia, że przez cały czas jesteś mniej chaotyczny, lepiej zorganizowany. Masz plan, który pozwala ci skupić się na tym, co musisz zrobić teraz, aby dojść do takiej przyszłości, jakiej pragniesz.

– Więc jeśli człowiek zaplanuje przyszłość – powiedział młodzieniec – może się bardziej skoncentrować na terażniejszości.

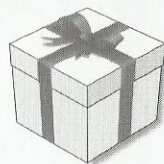
– Zgadza się. Pomyśl o tym w ten sposób:

*Nikt nie potrafi przewidzieć przyszłości
ani jej kontrolować.*

*Jednak im dokładniej
zaplanujesz,
co chcesz osiągnąć,*

*tym więcej spokoju
zyskasz w terażniejszości*

*i tym bardziej spokojny będziesz
o przyszłość.*



– Brak planowania w pracy i w życiu osobistym – kontynuował starszy pan – jest najczęstszą przyczyną tego, że nie udaje nam się zrealizować własnych marzeń i celów.

– Więc kiedy należy planować przyszłość? – zapytał młodzieniec.

– Wtedy, gdy chcesz, by przyszłość była lepsza od terażniejszości – odrzekł starszy pan.

– A w jaki sposób, według pana, najlepiej to robić? – pytał dalej młodzieniec.

– Trzeba odpowiedzieć sobie na kolejne trzy pytania – powiedział starszy pan.

Jaka ma być moja przyszłość?

Co muszę zrobić, by taką przyszłość osiągnąć?

Co robię dzisiaj, by się do tej przyszłości zbliżyć?

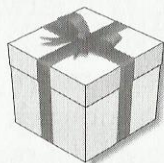
Im lepiej potrafisz nakreślić realistyczny obraz swojej wymarzonej przyszłości i im mocniej wierzysz, że zdołasz ją osiągnąć, tym łatwiej jest ci sporządzić konkretny plan. A kiedy masz już plan, musisz go nieustannie korygować, w miarę jak uzyskujesz nowe informacje i nabywasz nowych doświadczeń – ten plan musi być jak najbardziej realny. Ważne jest, byś dzisiaj *zrobił* coś, nawet coś bardzo niewielkiego, żeby zbliżyć się do tej wymarzonej przyszłości.

Młodzieniec zanotował:

*Już dziś wyobraź sobie
wymarzoną przyszłość.*

*Stwórz realny plan,
który pozwoli ci ją osiągnąć.*

*Realizuj swój plan
w teraźniejszości.*



– Wie pan, to jest dobra myśl – młodzieńcowi zaświeciły się oczy. – Kiedy w pracy nie planuję i nie określam swoich celów ani nie przewiduję ewentualnych problemów, zaczynam się gubić. Zabiera mi wiele czasu to, co nie ma znaczenia, i mam go znacznie mniej na to, co naprawdę wymaga mojej uwagi. Teraz rozumiem, dlaczego czuję się tak przepracowany. Muszę najpierw wszystko zaplanować, a potem te plany realizować.

– Wyobraź sobie, że trzy elementy składowe terażniejszości są jak trójnóg, na którym stoi cenny aparat fotograficzny – zasugerował starszy pan. – Te trzy nogi muszą być doskonale zrównoważone. A są to: koncentracja na terażniejszości, wyciąganie nauki z przeszłości i planowanie przyszłości. Jeśli usunie się choć jedną nogę, cała konstrukcja runie. Lecz jeśli całość spoczywa na wszystkich nogach, działa doskonale. Podobnie jest z twoim życiem i pracą.

Jeśli nie jesteś skoncentrowany na terażniejszości, nie dostrzegasz, co się dzieje wokół. Jeśli nie wyciągasz nauki z przeszłości, nie jesteś przygotowany do planowania przyszłości. A jeśli nie planujesz przyszłości, zaczynasz się gubić. Gdy oprzesz swoją pracę i życie osobiste na mocnej podstawie terażniejszości, przeszłości i przyszłości – uzyskasz znacznie pełniejszy obraz. I będziesz sobie lepiej radził ze wszystkim, co cię spotka.

Pamiętając o tym, co powiedział mu starszy pan, młodzieniec zabrał się do pracy energicznie i z jasnym umysłem.

Codziennie rano planował cały dzień, gdyż wiedział, że pomoże mu to osiągnąć zamierzone cele; zachowywał jednak pewną elastyczność, by odpowiednio zareagować na nieprzewidziane sytuacje.

Tak samo ustalał cele na każdy tydzień i na każdy miesiąc. Na długo przed zaplanowanymi spotkaniami rozważał dokładnie, co chce osiągnąć. Gdy miał zakończyć projekt w wyznaczonym terminie, sporządził dokładny harmonogram, w którym określał czas wykonania poszczególnych zadań.

Podobne zasady przyjął też w życiu osobistym. Planował wydarzenia i uczestniczył w nich zgodnie z kalendarzem. Gdy miał spotkać się z przyjaciółmi, przeznaczał na to trochę więcej czasu, na wszelki wypadek. W domu i w pracy przestał odwlekać wszystko na ostatnią chwilę.

Dzięki planowaniu przyszłości udawało mu się także zachęcić innych do działania i więcej razem osiągnęli. Nigdy nie czuł się tak szczęśliwy i w pełni odpowiedzialny za swoje życie. Z czasem szef, widząc jego efektywność, ponownie go awansował.

A co chyba najważniejsze, młodzieniec się ożenił i teraz we dwoje planowali wspólną przyszłość.

Chodził codziennie do pracy przygotowany do tego, by koncentrować się na teraźniejszości, wyciągać naukę z przeszłości i planować przyszłość.

Przynosiło to owoce. Dobrze wykonywał swoją pracę, cieszył się szacunkiem współpracowników i był pewien, że sobie poradzi z powierzonymi zadaniami.

Pewnego dnia uczestniczył w zebraniu na temat budżetu firmy. Wiedział, że sprzedaż ich produktów stale spada. Cała gospodarka zwolniła, ale musiał przyznać, że konkurenci oferowali lepsze produkty po niższej cenie. Nie był więc zaskoczony, gdy przedstawiciele działu finansowego wystąpili z propozycją cięć w budżecie. Oznaczało to, że każdy z kierowników straciłby kilku ludzi i inne cenne zasoby.

W czasie zebrania uważnie słuchał wszystkiego. Ktoś powiedział, że ludzie z działu finansowego proponują przynajmniej na rok zrezygnować z kosztownych prac badawczo-rozwojowych. Takie posunięcie oznaczało duże oszczędności w krótkim czasie. Wielu uczestników zebrania uznało to za dobre rozwiązanie. Tylko jedna kobieta stwierdziła, że to nie jest najwłaściwsza metoda załatwienia problemu. Powiedziała dokładnie to, co myślał młodzieniec.

Postanowił ją wesprzeć:

– Prawdziwy problem polega na tym, że nasze obecne produkty nie są tak dobre jak produkty konkurentów. Jeśli obetniemy wydatki na prace badawczo-rozwojowe, zaoszczędzimy trochę grosza dziś. Lecz jeśli nie będziemy inwestować w siebie i nie zaprojektujemy lepszych towarów, cała firma za parę lat może wypaść z rynku.

Jego wypowiedź wywołała gorącą dyskusję wśród uczestników zebrania. Pod koniec tygodnia, mając pełne poparcie szefa, młodzieniec sporządził raport na temat oczekiwań klientów wobec nowych produktów firmy.

Opisał nie tylko nowe produkty, nakreślił też obraz wspaniałej przyszłości firmy.

W ciągu następnych kilku miesięcy wielu ludzi podjęło działania konieczne do zaprojektowania produktów, których oczekiwali klienci.

Nie wszystkie nowe produkty spełniły pokładane w nich nadzieje, lecz jeden okazał się prawdziwym hitem i firma ponownie zaczęła rozkwitać.

Młodzieniec był bardzo zadowolony, że nauczył się planować przyszłość. On i jego firma wyraźnie na tym skorzystali.

Lata mijały i młodzieniec stał się mężczyzną.

Odwiedzał czasem starszego pana, który cieszył się, że mężczyzna jest szczęśliwy i że tak dobrze mu się wiedzie.

Jednak pewnego dnia stało się to, co nieuchronne. Starszy pan umarł.

Jego mądry głos zamilkł na zawsze.

Mężczyzna był wstrząśnięty. Na to nie był zupełnie przygotowany.

W pogrzebie starszego pana uczestniczyło wielu najważniejszych ludzi w mieście oraz chłopcy i dziewczęta z klubu, który zmarły sponsorował. Wygłoszono wiele wspaniałych przemówień nad jego grobem.

Było jasne, że starszy pan pomógł wielu osobom.

Gdy mężczyzna słuchał tych mów pogrzebowych, uświadomił sobie, jak niezwykłym człowiekiem był starszy pan. Wywarł tak wielki wpływ na życie tylu ludzi.

Mężczyzna zadał sobie pytanie: „Co mogę zrobić, żeby stać się kimś takim jak starszy pan i pomagać innym?”

Poszukując odpowiedzi, udał się tam, gdzie spędził wiele szczęśliwych chwil jako chłopiec. Przed wielu laty jego rodzice przeprowadzili się w inne miejsce i bywał tam jedynie, gdy odwiedzał starszego pana.

Dom starszego pana opustoszał, a w trawnik wbiła tabliczkę z napisem „Na sprzedaż”. Zobaczył huśtawkę na ganku, na której starszy pan lubił siadywać wieczorami.

Wszedł na ganek i usiadł ostrożnie na huśtawce, obawiając się, że stare łańcuchy nie wytrzymają. Usiadł na wytartej drewnianej ławeczce. Panowała kompletna cisza; jedynym dźwiękiem, jaki dochodził, było miarowe skrzypienie huśtawki.

Rozmyślał o tym wszystkim, czego nauczył się od starszego pana.

Potrafił teraz pełniej żyć w terażniejszości, koncentrować się na tym, co tu i teraz, i zwracać uwagę na to, co jest ważne dzisiaj. Przekonał się, że taka postawa jest bardzo pomocna.

Gdy był całkowicie skupiony na tym, co robił, czuł się szczęśliwy i znacznie lepiej sobie radził.

Wyciągał nauki z przeszłości, aby terażniejszość była lepsza. Nie powielał w nieskończoność swoich błędów.

Przekonał się, że planowanie przyszłości podnosi jej jakość. Lecz nadal czuł, że brakuje mu właściwej perspektywy, zwłaszcza teraz, gdy już nie może liczyć na rady starszego pana.

Zamknął oczy i delikatnie kołysał się w przód i w tył, całkowicie zanurzony w terażniejszości. Ogarzył go wewnętrzny spokój.

Miał wrażenie, że starszy pan jest razem z nim na ganku. Czuł, jakby siedział tuż obok.

Przypominał sobie wszystkie ich rozmowy i niemal słyszał jego głos, jego mądre słowa. Jeszcze raz poczuł jego serdeczność.

Zastanawiał się, dlaczego starszy pan poświęcił jemu i innym tyle czasu, dlaczego pomagał im odkrywać Prezent.

Miał przecież wiele swoich zajęć. Dlaczego wolał cieszyć się terażniejszością wraz z innymi zamiast zajmować się własnymi sprawami?

Mężczyzna kołysał się dalej z zamkniętymi oczami i ze wszystkich sił starał się znaleźć odpowiedź na to pytanie. Stopniowo zaczynał rozumieć.

Starszy pan postępował w ten sposób, ponieważ jego cel wykraczał poza osobiste korzyści. Jego celem – powodem, dla którego wstawał rano z łóżka – było umożliwienie innym osiągnięcia szczęścia i sukcesu.

Wszystko, co robił starszy pan, zmierzało do tego celu. Niezależnie od tego, czy odkrywał przed kimś terażniejszość, prowadził zebranie w firmie, czy spędzał wolny czas z rodziną, zawsze miał na uwadze swój cel.

I właśnie ten cel spajał ze sobą terażniejszość, przeszłość i przyszłość... i nadawał jego życiu sens.

Mężczyzna otworzył oczy. O to chodzi! To była ta nić, która wiązała wszystko razem.

Sięgnął po notatnik i zapisał:

Koncentracja na terażniejszości, wyciąganie nauki z przeszłości i planowanie przyszłości to jeszcze nie wszystko.

Dopiero gdy w pracy i w życiu masz określony cel i chcąc go osiągnąć, reagujesz na to, co z uwagi na ten cel ważne w terażniejszości, przeszłości i przyszłości, wszystko nabiera znaczenia.

Mężczyzna spojrzął na słowa, które właśnie zapisał. Zastanawiał się nad ich sensem.

Zrozumiał, że gdy człowiek ma cel, to nie tylko wie, co należy zrobić, ale także, *dlaczego* trzeba to zrobić.

Praca i życie z konkretnym celem nie wymagają wcale jakiegoś nadzwyczajnego programu czy planu. To praktyczne podejście do codziennych spraw. Oznacza ono, że człowiek wstaje rano każdego dnia i widzi sens swoich działań dla siebie i innych.

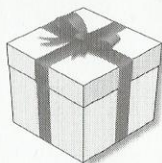
Mężczyzna podsumował swoje rozmyślenia:

*Twoje działania zależą od celu,
który sobie stawiasz.*

*Jeśli chcesz być szczęśliwy
i bardziej skuteczny,
musisz skoncentrować się
na teraźniejszości.*

*Jeśli chcesz, by teraźniejszość
była lepsza od przeszłości,
musisz wyciągać wnioski z przeszłości.*

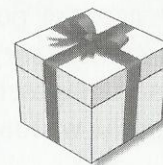
*Jeśli chcesz, by przyszłość
była lepsza od teraźniejszości,
musisz planować przyszłość.*



*Jeśli w pracy i w życiu
będziesz dążył do celu*

*i reagował na to,
co ważne w danej chwili,*

*to będziesz potrafił lepiej
przewodzić, zarządzać,
wspierać,
przyjaźnić się i kochać.*



Mężczyzna przypomniał sobie, że od dziś musi planować przyszłość bez pomocy zaufanego nauczyciela. Obawiał się, że sobie z tym nie poradzi.

Wtem uśmiechnął się szeroko. Wiedział, co starszy pan by na to powiedział:

Wiesz, co trzeba zrobić. Potrafisz to zrobić. Masz wszystko, czego potrzebujesz.

Niektórzy ludzie odnajdują terażniejszość, gdy są młodzi. Inni, gdy są w średnim wieku. Jeszcze inni, gdy są już bardzo starzy. A niektórzy nigdy.

Kołysząc się na huśtawce, mężczyzna postanowił wrócić do terażniejszości.

Znalazł swój cel. Będzie pomagał innym odkryć to, czego sam się nauczył!

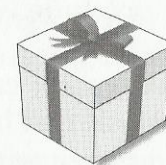
Czuł się szczęśliwy i silny.

Wiedział, że sukces oznacza różne rzeczy dla różnych ludzi. Sukcesem może być spokojniejsze życie; czas, który można spędzić z rodziną i przyjaciółmi; uzyskanie awansu; fizyczna sprawność; zarobienie większych pieniędzy, a czasem po prostu fakt, że jest się porządnym człowiekiem, który pomaga innym.

Z nauk starszego pana i swoich własnych doświadczeń mężczyzna wyciągnął wniosek:

*Sukces to realizacja własnych
możliwości i dążenie do
wartościowych celów.*

*Każdy z nas na własny użytek określa,
co oznacza dla niego sukces.*



Mężczyzna zdał sobie sprawę, że nauczył się stosować narzędzia, które każdemu mogą przynieść szczęście i sukces.

To takie proste, pomyślał. Trzeba skoncentrować się na tym, co tu i teraz, pamiętać o nauce wyciągniętej z przeszłości i dążyć do celów, które chce się zrealizować w przyszłości.

Wystarczy reagować na to, czego doświadcza się w danej chwili, by działać bardziej skutecznie.

Trzeba koncentrować się na tym, co ważne. Reagować na pojawiające się szanse i wyzwania. I umieć docenić swoich kolegów, rodzinę i przyjaciół.

Wiedział, że jest tylko człowiekiem i nie zdoła zawsze być skoncentrowany na terażniejszości. Może ją od czasu do czasu stracić z oczu. Lecz kiedy tak się stanie, będzie mógł zawsze do niej wrócić.

Teraźniejszość nie ucieknie. Podaruje sobie ten Prezent, kiedy tylko zechce.

Mężczyzna spisał wszystko, czego się nauczył na kartce, oprawił ją i zawiesił nad biurkiem, by mieć ją co dzień przed oczami i nie zapominać:



Prezent

czyli teraz

KONCENTRUJ SIĘ NA TERAŹNIEJSZOŚCI
GDY CHCESZ BYĆ BARDZIEJ SZCZĘŚLIWY I SKUTECZNY

*Skup się na tym, co dzieje się teraz.
 Pamiętając o swoich celach,
 rób teraz to, co ważne, by je zrealizować.*

WYCIĄGAJ NAUKĘ Z PRZESZŁOŚCI
*GDY CHCESZ, BY TERAŹNIEJSZOŚĆ BYŁA LEPSZA
 OD PRZESZŁOŚCI*

*Przyjrzyj się temu, co wydarzyło się
 w przeszłości.
 Wyciągnij z tego jakiś ważny wniosek.
 Postępuj inaczej w terażniejszości.*

PLANUJ PRZYSZŁOŚĆ
*GDY CHCESZ, BY PRZYSZŁOŚĆ BYŁA LEPSZA
 OD TERAŹNIEJSZOŚCI*

*Pomyśl, jaka ma być twoja przyszłość.
 Zaplanuj, jak ją osiągniesz.
 Wprowadzaj te plany w czyn
 w terażniejszości.*

W kolejnych latach mężczyzna korzystał z tych wskazówek nieustannie.

Przekonał się, że nie zawsze potrafi skoncentrować się na teraźniejszości, lecz w miarę, jak przynosiła mu więcej szczęścia i sukcesów, coraz bardziej wypełniała jego życie.

Wprowadzał korekty, jeśli wymagała tego sytuacja. Był coraz lepszy we wszystkim, co robił.

Przeszedł wiele szczebli kariery zawodowej. W końcu został szefem firmy, człowiekiem powszechnie szanowanym i podziwianym przez tych, którzy go znali. W kontakcie z nim ludzie odnajdowali w sobie więcej życia. W jego obecności czuli się pewniej.

Był świetnym słuchaczem, umiał przewidywać problemy i znajdował ich rozwiązanie, zanim ktokolwiek je dostrzegł.

Był głową kochającej rodziny. Wraz z żoną i dziećmi obdarzali się ciepłem i miłością.

Pod wieloma względami stał się podobny do starszego pana, którego tak bardzo podziwiał.

Lubił dzielić się z innymi swoją wiedzą o Prezentach, który każdy sobie musi podarować sam.

Wielu ludzi potrafiło to docenić i skorzystało z jego nauk, lecz byli i tacy, którzy nie dostrzegli w nich nic dla siebie.

Wiedział, oczywiście, że to zależy tylko od nich.

Pewnego ranka w jego gabinecie zebrała się grupa nowych pracowników. Miał zwyczaj osobiście powitać wszystkich nowo zatrudnionych w firmie.

Pewna młoda kobieta zauważyła oprawioną w ramki kartkę, na górze której widniał tytuł *Prezent*, i zagadnęła mężczyznę:

– Czy mogę spytać, dlaczego trzyma pan tę tabliczkę nad biurkiem?

– Naturalnie – odpowiedział. – Ta tabliczka to kwintesencja inspirującej i pouczającej nauki, jaką kiedyś odebrałem od pewnego wspaniałego człowieka. Przypomina mi o tym, jak być szczęśliwym i odnieść sukces – w najszerszym znaczeniu tych słów. I stanowi dla mnie wielką pomoc.

Kilka osób w grupie nieco uważniej spojrzało na tabliczkę.

– Czy mogę ją obejrzeć? – spytała kobieta.

– Oczywiście.

Mężczyzna zdjął tabliczkę ze ściany.

Młoda kobieta przeczytała powoli, a następnie przekazała dalej.

– Mam wrażenie, że mnie też przydałaby się taka pomoc – powiedziała. – Czy zechciałby pan opowiedzieć nam tę historię?

Cała grupa zasiadła wokół konferencyjnego stołu i mężczyzna opowiedział im historię o Prezencie. Potem wręczył im kilka kopii kartki z podsumowaniem, która wisiała nad jego biurkiem.

– Mam nadzieję, że ta historia pomoże wam co najmniej tak, jak mnie pomogła.

W ciągu następnych kilku miesięcy zauważył, że niektórzy nowi pracownicy najwyraźniej wzięli sobie opowieść do serca – ci doskonale się rozwijali. Inni odnosili się do niej sceptycznie lub najzwyczajniej w świecie o niej zapomnieli.

Po jakimś czasie młoda kobieta, która pierwsza zagadnęła go o Prezent, weszła do jego gabinetu.

Pełniła teraz odpowiedzialne stanowisko i wyraźnie wyróżniała się w pracy.

– Chcę panu podziękować za historię o Prezencie – powiedziała. – Trzymam tę kartkę pod ręką i często na nią spoglądam. Okazała się bezcenna.

I wyszła z gabinetu.

Po jakimś czasie młoda kobieta zaczęła dzielić się historią o prezencie z rodziną, przyjaciółmi i kolegami z pracy. Wielu ludziom, którzy usłyszeli tę historię, świetnie się wiodło, a firmy, w których pracowali, znakomicie prosperowały.

A mężczyzna z zadowoleniem obserwował, że to, czego się nauczył od starszego pana, pomaga już kolejnej generacji.

Wiele lat później szczęśliwy, zamożny i cieszący się wielkim autorytetem mężczyzna sam stał się starszym panem.

Jego dzieci założyły własne rodziny. Żona była jego najlepszym przyjacielem i towarzyszką życia.

Chociaż przeszedł na emeryturę, nadal miał mnóstwo energii i ciągle skoncentrowany na teraźniejszości razem z żoną poświęcał wiele czasu na sprawy lokalnej społeczności.

Pewnego dnia do domu w sąsiedztwie wprowadziła się młoda para z córeczką. Nie upłynęło wiele czasu, gdy przyszli z wizytą.

Dziewczynka lubiła słuchać „starszego pana”, jak go nazywała. Zawsze się wtedy dobrze bawiła. Było w nim coś szczególnego, chociaż nie potrafiła tego nazwać. Wyglądał na człowieka szczęśliwego i sprawiał, że ona sama czuła się szczęśliwa i spokojna.

„Co w nim jest takiego szczególnego? – zastanawiała się. – Jak ktoś tak stary może się tak cieszyć życiem?”

Pewnego dnia spytała go o to. Starszy pan się uśmiechnął. I powiedział jej o Prezencie.

Mała dziewczynka aż podskoczyła z radości.

Wybiegała się bawić, ale starszy pan usłyszał jeszcze, jak woła:

– Super! Mam nadzieję, że ktoś mi kiedyś da taki...

Epilog



Epilog

Gdy Bill skończył opowieść, Liz się uśmiechnęła.

– Potrzebowałam tego – stwierdziła.

Milczała przez dłuższą chwilę, rozmyślając nad tym, co usłyszała.

– Pewnie zauważyłeś, że zrobiłam sporo notatek – powiedziała wreszcie. – Mam wiele rzeczy do przemyślenia. Podoba mi się koncentracja na tym, co dzieje się teraz, i uzyskiwanie korzyści jeszcze dzisiaj. Zawsze byłam zdania, że sukces polega na osiąganiu zamierzonego celu. Lecz ciekawe, że można stać się bardziej skutecznym, jeśli po prostu dochodzi się do tego, co jest ważne teraz. Nie trzeba robić wszystkiego naraz. I dzięki temu staje się to znacznie prostsze. Dziękuję ci bardzo, że opowiedziałeś mi tę historię, Bill. Spróbuję ją wykorzystać i zobaczę, co się stanie w moim przypadku. Czy potem zechcesz się ze mną znowu zobaczyć?

– Oczywiście – zgodził się Bill.

– Bardzo się cieszę, że się z tobą spotkałam – powiedziała Liz. I po wymianie kilku grzeczności pośpiesznie wyszła.

Bill siedział jeszcze przez chwilę i zastanawiał się, co Liz wyciągnęła z jego opowieści. Będzie musiał trochę poczekać, by się o tym przekonać.

Pewnego ranka po cotygodniowym zebraniu w pracy Bill usłyszał głos Liz w automatycznej sekretarce:

„Bill, czy zechcesz zjeść ze mną lunch w najbliższym czasie?”

Kilka dni później, gdy wszedł do restauracji, Liz już na niego czekała. Nie wyglądała na zmęczoną ani niespokojną – wprost przeciwnie.

– Wyglądasz wspaniale, Liz. Co słychać? – powiedział na przywitanie.

– Pamiętasz, tę historię, którą mi opowiedziałeś? Tę o Prezencie? – uśmiechnęła się.

– Oczywiście, że pamiętam – skinął głową.

– No cóż, wiele się zdarzyło od tamtej pory i nie mogłam się doczekać, kiedy ci o tym opowiem. W czasie naszego ostatniego spotkania zauważyłam, jak bardzo się zmieniłeś od czasu, gdy pracowaliśmy razem – i to na lepsze! Więc chociaż miałam trochę wątpliwości, zaczęłam więcej myśleć o tej historii, ponieważ najwyraźniej wywarła na ciebie zbawienny wpływ. Parę dni później miałam okazję przypomnieć sobie o niej w pracy.

Miałam trudne spotkanie z szefową. Byłam przepracowana i zmęczona, a ona naciskała na nas, żebyśmy wprowadzili zmiany do planu marketingowego. Zmiany, moim zdaniem, nie były konieczne. Zważywszy problemy, które mieliśmy wtedy na głowie, byłam wściekła, że dokłada nam jeszcze więcej pracy. Powtarzała w kółko, że zmienia się gospodarka i rynek i że musimy się do tego dostosować. Ale nie chciałam słuchać. Znałam to na pamięć. Mówiła, że nowy plan marketingowy powinien być już dawno gotów. Ale tym razem dodała, że ja wciąż odcinam kupony od dawnych sukcesów. Że kurczowo trzymam się przeszłości.

W pierwszej chwili chciałam to puścić mimo uszu, gdyż miałam wiele spraw na głowie. Ale przypomniałam sobie ten fragment twojej opowieści, kiedy starszy pan mówi:

Trzeba wyciągać naukę z przeszłości, ale niemądre jest żyć przeszłością.

Zaczęłam się zastanawiać, czy nie za często powracam do przeszłości. A już na pewno za bardzo martwię się o przyszłość – czuję się do niej nieprzygotowana.

Zaśmiała się i opowiadała dalej:

– Mam wrażenie, że zawsze koncentrowałam się na wszystkim, tylko nie na terażniejszości! W każdym razie pomyślałam o tej opowieści, a zwłaszcza o jej końcowym fragmencie.

– Którym fragmencie? – spytał Bill.

– Tym, w którym mężczyzna zdaje sobie sprawę, że życie w terażniejszości oznacza świadomość celu, jaki mamy w danej chwili, i *dążenie* do tego celu. Na początku nie bardzo to rozumiałam. Lecz od czasu do czasu zadawałam sobie pytanie: „Jaki w tej chwili mam cel?” i „Co robię, by go zrealizować?”

Wróciłam do moich notatek z opowieści i przepisałam je tak, by były bardziej czytelne. Dodałam parę pomysłów, jak wprowadzę te zasady w życie. Potem zaczęłam je testować. Pierwszy raz zdarzyło się to w domu, gdy rano szykowałam się do pracy.

Bardzo często, jedząc śniadanie, bywałam „ogromnie zaabsorbowana pracą” i nie poświęcałam należytej uwagi mojemu synowi. Lecz kiedy skoncentrowałam się na terażniejszości i uświadomiłam sobie, że chcę w tym momencie być dobrą mamą, poświęciłam mu tyle uwagi, ile potrzebował, i nawiązałam z nim prawdziwy kontakt. Słuchałam, co ważnego miał mi do powiedzenia, i byłam z nim tu i teraz. Sprawilo nam to wielką frajdę i teraz częściej rozmawiamy.

To niesamowite, jak niewiele wysiłku potrzeba, by całkowicie być w terażniejszości, i jak wielką robi to różnicę – natychmiast!

Bil zaśmiał się, a Liz ciągnęła dalej:

– Jestem zdumiona, jak wielki wpływ wywarła ta opowieść nie tylko na mnie, lecz również na tych, którym ją przekazałam.

– Opowiedziałaś ją innym? – spytał Bill.

– Pewnego dnia zobaczyłam, że jeden z naszych najlepszych sprzedawców ma bardzo kwaśną minę. Zaproponowałam mu pogawędkę przy kawie. Kiedy spytałam, co go trapi, zaczął się skarżyć, że jego prowizja od sprzedaży spadła o połowę w porównaniu z poprzednim rokiem. Zapytałam dlaczego, a on wyjaśnił mi, że rynek jest teraz fatalny i nie da się pracować w takich warunkach. Potem zaczął się strasznie denerwować: „Mój szef stwierdził, że nie mam takich wyników jak kiedyś, bo przestałem się starać. Nie wierzyłem własnym uszom! Zarobiłem dla tej firmy mnóstwo pieniędzy w zeszłym roku! Czy to zupełnie się nie liczy?”

Więc opowiedziałam mu historię o Prezencie – ciągnęła Liz. – To było przed trzema tygodniami. A parę dni temu przystanął przy moim biurku z szerokim uśmiechem na twarzy. Zapytałam, co go tak cieszy. „Właśnie sfinalizowałem ogromną transakcję!” Był rozpromieniony. Zamieniliśmy parę słów. Stwierdził, że idzie mu lepiej, ponieważ nauczył się zapominać o przeszłości i żyje bardziej w terażniejszości. Powiedział, że kiedy myślał o tym, ile pieniędzy niegdyś zarabiał i jak niewiele zarabia teraz, ogarniała go złość i klienci po prostu to wyczuwali. „Teraz, gdy tylko widzę jakiś grymas na twarzy mojego klienta, zwracam od razu uwagę na to, co właśnie myślę – i łapię się na tym, że myślę o tym, jak trudno jest sprzedać cokolwiek w tym roku w porównaniu z poprzednim rokiem. Potem zadaję sobie pytanie, co jest teraz moim celem i czy chodzi mi o wykonanie normy, czy o za-

spokojenie potrzeby klienta? Najczęściej natychmiast przytomnieję i uświadamiam sobie, że moje lęki i niepokoje nie są dla niego najważniejsze. Zdaję sobie sprawę, że moim celem jest udzielenie pomocy klientom w uzyskaniu tego, czego oni potrzebują. Gdy zapominam o przeszłości, to całkowicie koncentruję się na terażniejszości, myślę tylko o tym, jak zaspokoić potrzeby moich klientów, tu i teraz – i o niczym innym. I gdy tak robię – *voilà!* – znacznie częściej zawieram transakcje.”

– Odkrył, że musi po prostu starać się *dzisiaj* najlepiej, jak umie – kontynuowała swoją relację Liz. – Bo tylko to, co dzieje się teraz, może kontrolować. Mówi, że taka postawa pomaga mu wprost niesamowicie. I że odkąd udaje mu się utrzymać takie nastawienie, stres zaczął się zmniejszać. Znowu praca sprawia mu przyjemność. Wypisał sobie nawet kilka myśli z tej historii (tak jak je zapamiętał) i powiesił je na ścianie w swoim biurze! Widziałam na własne oczy!

Bill patrzył na przyjaciółkę z uśmiechem.

– To wspaniale – powiedział. – Czy mówiłaś jeszcze komuś o Prezencie?

– A jakże, mówiłam! – potwierdziła Liz. – Moja najlepsza przyjaciółka z pracy miała jakiś czas temu okropne przejście: rozwiodła się. Była zraniona i wściekła, i to wpływało na jej życie zawodowe. Opóźniła kilka projektów i gdy po raz kolejny zadzwoniła do biura, że jest chora, szef nie ukrywał zdenerwowania. Wieczorem odwiedziłam ją w domu. Długo rozmawiałyśmy i w końcu opowiedziałam jej historię o Prezencie.

Parę dni później przyjaciółka postawiła na moim biurku skarbonkę. Powiedziała, że ilekroć będzie uciekać od terażniejszości i wracać do sprawy rozwo-

du albo złościć się na byłego męża, przyjdzie do mojego gabinetu i wrzuci dolara do skarbonki. A kiedy przestanie wrzucać dolary do skarbonki, zaprosi mnie na kolację. Śmiała się, że w skarbonce będzie wtedy tyle pieniędzy, że wystarczy nam na bardzo drogą restaurację.

Przez pierwsze kilka tygodni przychodziła niemal co godzinę i wrzucała jeden, dwa, a nawet trzy dolary, po jednym za każdy powrót myślami do tego, co by było, gdyby... lub co powinno być. Lecz stopniowo wrzucała coraz mniej dolarów. A w tym tygodniu – to niesamowite! – do skarbonki nie wpadła ani jedna dolarówka.

Powiedziała mi parę dni temu, że dopiero, gdy się przekonała, ile czasu i pieniędzy marnuje na rozpamiętywanie przeszłości, pojęła, jaką sobie wyrządza krzywdę. Nie potrafiła się skoncentrować na pracy, przyjaciele mieli jej dosyć, bo ciągle narzekała, i niemal zupełnie straciła energię. Zachowywała się tak, jakby chciała czuć się skrzywdzona i wściekła zamiast iść do przodu i próbować zmienić na lepsze swoje życie. Teraz mówi, że im więcej uczy się na błędach przeszłości, a potem o nich zapomina, tym lepiej potrafi skoncentrować się na terażniejszości. Stwierdziła też, że szczególnie pomaga jej wyobrażenie sobie – dzisiaj – wspaniałej przyszłości. Gdy wraca samochodem z pracy, planuje, co będzie robić z dziećmi po powrocie do domu. Zanim wejdzie do środka, widzi siebie z rodziną przez najbliższe kilka godzin. Nie ma w jej wyobrażeniu żadnych gazet ani włączonego telewizora. Widzi, jaka jest zrelaksowana, jak przytula dzieci i cieszy się, że jest z nimi. Podobno zdumiewająco poprawiła się atmosfera w jej domu.

Rzecz jasna – ciągnęła Liz – znacznie lepiej radzi sobie też w pracy. Zauważyło to wielu ludzi, zwłasz-

cza jej szef. Dziś rano przyszła do mojego biura i powiedziała: „Wygląda na to, że w przyszłym tygodniu pójdziemy na wspaniałą kolację – ja stawiam!”

– To naprawdę wspaniale, Liz – powiedział Bill.

– *Niesamowite, co?* – zachwycała się Liz. – Mówiłam mężowi, że znacznie lepiej idzie nam teraz w pracy i że bardzo wiele zawdzięczamy historii o Prezencie i koncentracji na terażniejszości. Mój mąż zawsze martwi się o to, skąd weźmiemy pieniądze na różne rzeczy, na przykład na college dla naszych bliźniaków, chociaż dzieci mają dopiero po pięć lat. Zrobiłby wszystko, by awansować i zarabiać więcej pieniędzy, i kupić nam większy dom. Obawia się, że nie zdołamy zaoszczędzić na spokojną emeryturę. Kocham go za to, że jest taki odpowiedzialny i troszczy się o rodzinę. Ale widzę, ile w związku z tym przeżywa stresów, chociaż nawet sobie z tego nie zdaje sprawy. Chciałam mu opowiedzieć historię o Prezencie, ale czekałam, żeby sam się nią zainteresował.

Pewnego wieczora zapytał wreszcie o nią. Nalałam mu kieliszek jego ulubionego wina i opowiedziałam tę historię. Nie byłam pewna, czy uważnie słucha. Lecz kiedy skończyłam, powiedział: „Najbardziej podoba mi się w tej historii myśl, że człowiek jest spokojniejszy, gdy robi plany na przyszłość. Bo przyszłość wydaje mu się wtedy bardziej przewidywalna. – I zapytał: – Jak to starszy pan powiedział w pewnym momencie? *Ważne jest, byś zaplanował przyszłość, jeśli chcesz, by przyszłość była lepsza od terażniejszości.* Mam wrażenie, że my tego za często nie robimy.”

I miał rację – mówiła dalej Liz. – Ja też nie planowałam przyszłości dostatecznie często. To był nasz wspólny wielki błąd. Mąż zaproponował, żebyśmy wykroili sobie trochę czasu w sobotę rano, bo musimy porozmawiać o sprawach finansowych. Zgodziłam się

i zaproponowałam, żebyśmy dzisiaj przygotowali wszystkie dokumenty, które uznamy za potrzebne. Mąż przyznał, że to dobry pomysł. Odbyliśmy bardzo udaną sesję planowania finansów, najlepszą z dotychczasowych. Zmierzyliśmy się z całym mnóstwem problemów, które dotychczas odkładaliśmy. Parę dni później mąż podszedł do mnie niespodziewanie i mocno uściskał. Spytałam, co wprawiło go w tak dobrym humor, a on stwierdził, że faktycznie czuje się znacznie lepiej. „Czy jest jakiś powód?” – spytałam. „Gdy myślałam o tej historii, zdałam sobie sprawę, że jestem tak pochłonięty naszą przyszłością, że nie potrafię cieszyć się tym, co dzieje się teraz – *dzisiaj!* Wychodziłem z siebie, żeby zarabiać coraz więcej pieniędzy. I nagle uświadomiłem sobie, że nawet gdybym zarabiał milion dolarów rocznie, zawsze znajdzie się coś, na co nie będzie nas stać albo na co nie będziemy przygotowani.” Zdał sobie sprawę, że za bardzo przejmuje się swoją „zawodową przyszłością” zamiast cieszyć się „rodzinną terażniejszością”. Zapomniał, *w jakim celu* pracuje tak ciężko. Powiedział, że zachowuje się tak, jakby jego celem było samo zarabianie pieniędzy, a nie miłość i zabezpieczenie naszej rodziny, które pieniądze miały zapewnić. Powiedział: „Rozumiem teraz, że muszę przyjąć każdy kolejny dzień i przeżyć go w pełni, taki, jaki jest, zamiast dręczyć się tym, co przyniesie przyszłość. Jeśli tylko nasze dzieci będą widzieć, że jesteśmy ze sobą szczęśliwi, to one też będą szczęśliwe bez względu na to, w jakim domu będziemy mieszkać czy jakim samochodem będziemy jeździć. To ważne, żebyśmy planowali przyszłość, jak w ostatni weekend, ale nie możemy żyć przyszłością. Teraz widzę różnicę.”

Liz zamilkła na chwilę, rozpamiętując w myślach tę rozmowę.

Bill się uśmiechnął i zapytał:

– Czy udaje ci się stosować to samo podejście w pracy?

– Tak – odparła Liz. – Dostaliśmy ostatnio raport, z którego wynika, że w jednym z działów spada sprzedaż jednego z najbardziej popularnych produktów. Rozeszły się plotki, że nastąpią teraz cięcia budżetowe i zwolnienia, podobnie jak to było w twojej opowieści. Ogarnął nas wszystkich niepokój, ponieważ niektórzy z kolegów zagrożeni byli utratą pracy. Zadałam sobie pytanie, co mogę w związku z tym zrobić, i doszłam do wniosku, że musimy skoncentrować się na wytworzeniu nowych i lepszych produktów. Wysłałam do wszystkich wiadomość, w której prosiłam, by pomyśleli o przyszłości naszych produktów, i wyznaczyłam dwugodzinne spotkanie na następny rano.

Spotkanie było tak ożywione, że trwało godzinę dłużej, niż się spodziewałam. Jeszcze przed lunchem wypracowaliśmy całkowicie nową strategię. Tego dnia po południu ludzie ciągle przychodzili do mnie z wieloma cennymi pomysłami. Przekonałam się, że planując przyszłość, zaczęliśmy dochodzić do tego, co powinniśmy robić teraz.

Od planów gładko przeszłam do bieżących spraw. Pod koniec dnia poszłam na mecz mojej córki w letniej lidze futbolowej. Tam skoncentrowałam się całkowicie na córce i odłożyłam na bok wszystkie warianty przyszłych produktów firmy. Wiedziałam, że mogą poczekać do następnego dnia.

Kiedy skończył się mecz, byłam cała dla córki, tak intensywnie, jak nigdy dotąd. Oczywiście, zdaję sobie sprawę, że to, co ważne *teraz*, nieustannie się zmienia. Lecz dziś wiem, że chcę mieć realny wkład w sukces mojej firmy, a zarazem być dobrą matką i żoną, i

ten nadrzędny cel nadaje kierunek wszystkiemu, co robię. Przekonałam się, że kiedy koncentruję się na tym, co mam w danej chwili do zrobienia, radzę sobie znacznie lepiej.

I nie tylko ja. Wiele osób z mojej pracy i rodziny nauczyło się postępować podobnie.

– Dałaś im swoje notatki? – spytał Bill.

– Oczywiście! – odpowiedziała Liz. – Spisałam całą historię tak dokładnie, jak tylko zdołałam ją zapamiętać. A potem przekazałam ją kilkunastu osobom. Muszę przyznać, że nie każdy, kto usłyszał lub przeczytał tę historię, potrafił z niej skorzystać. W firmie jest przynajmniej kilka osób, do których ona w ogóle nie przemówiła.

Ale ci, którzy ją zrozumieli, wywierają pozytywny wpływ na firmę – ciągnęła dalej. – Naprawdę ta historia przyniosła znakomite efekty! Może chciałbyś przyjść do nas i sam to zobaczyć? – zaproponowała.

Bill odrzekł, że chętnie przeczyta, co napisała, i przyjdzie do jej firmy z przyjemnością, i to niebawem.

Liz spojrzała na zegarek i przeprosiła – musi już iść. Zapłaciła rachunek i powiedziała:

– Naprawdę bardzo ci dziękuję, Bill, że opowiedziałeś mi historię o Prezencie. Wszystko zmieniło się na lepsze.

– Nie ma za co, Liz – powiedział Bill. – Cieszę się, że udało ci się z niej tyle wyciągnąć. Widzę, że wiesz teraz doskonale, że im bardziej ludzie koncentrują się na teraźniejszości, tym więcej oni sami, ich rodziny i firmy na tym korzystają. Sama się przekonałaś.

– No cóż – powiedziała Liz. – Tę postawę można wykorzystać niezależnie od tego, czy pracuje się nad projektem, czy spędza czas z rodziną. To wspaniałe źródło inspiracji i praktycznych wskazówek. Koncen-

trując się na terażniejszości, człowiek staje się z każdym dniem coraz bardziej szczęśliwy i skuteczny. Na pewno będę rozpowszechniać taką postawę w firmie. Gdy człowiek znajdzie coś, co działa, chce się tym podzielić ze wszystkimi. Bo gdy ludzie są szczęśliwi i dobrze im się wiedzie i w pracy, i w domu, to lepiej dla wszystkich.

Nadal będę się dzielić tą historią z innymi – dodała.

Bill się uśmiechnął.

– Co się stało z moją „sceptyczną” przyjaciółką?

Liz odwzajemniła uśmiech i rzekła:

– Może właśnie zafundowała sobie...



Prezent

koniec

O autorze

Doktor Spencer Johnson jest jednym z najbardziej szanowanych i uwielbianych autorów na świecie. Pomógł dziesiątkom milionów ludzi odkryć, jak można cieszyć się lepszym życiem dzięki zastosowaniu prostych zasad prowadzących do samorealizacji w pracy i w domu.

Jego pomysłowe i pełne wdzięku opowieści przemawiają wprost do serc i umysłów, inspirują i bawią zarazem. Cieszy się opinią człowieka, który potrafi wskazać proste i skuteczne rozwiązania najbardziej skomplikowanych problemów.

Doktor Johnson jest autorem i współautorem wielu książek, w tym takich bestsellerów jak *Kto zabrał mój ser?* czy *Jednominutowy menedżer*. Tę ostatnią pozycję, która zawiera najbardziej popularną w świecie metodę zarządzania, napisał wspólnie z Kennethem Blanchardem. Książka ukaże się niebawem nakładem Studia EMKA

Ukończył studia psychologiczne w *University of Southern California*, a następnie uzyskał stopień doktora medycyny w *Royal College of Surgeons*. Umiejętności zawodowe doskonalił podczas praktyk w *The Mayo Clinic* i w *Harvard Medical School*.

Był dyrektorem ds. komunikacji w firmie Medtronic, w której wynaleziono rozrusznik serca; następnie pracownikiem naukowym w *The Institute for Inter-Disciplinary Studies*, konsultantem w *The Center for*

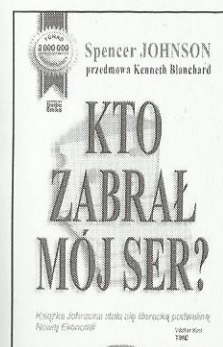
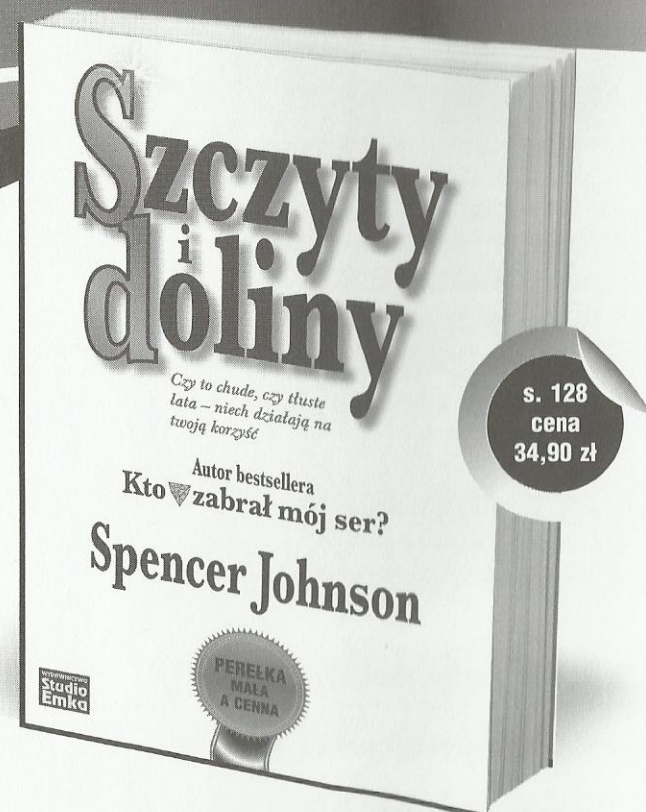
Study of the Person, a ostatnio w *Harvard Business School*.

Jego prace prezentowano wielokrotnie w mediach, między innymi w telewizji CNN i BBC, w programie *The Today Show*, w gazetach i czasopismach: „Time”, „Business Week”, „New York Times”, „Reader's Digest”, „Wall Street Journal”, „Fortune”, „USA Today” oraz w wydawnictwach Associated Press i United Press International.

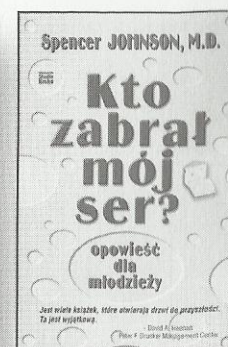
Książki Spencera Johnsona zostały przetłumaczone na czterdzieści języków.

Spencer Johnson

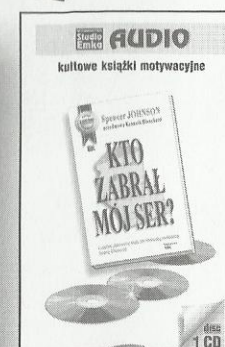
N
O
W
O
Ś
Ć



s. 96
cena
29 zł



s. 96
cena
24 zł



cena
19,90 zł

WYDAWNICTWO
**Studio
Emka**

Wydawnictwo Studio EMKA
tel./faks 22 628 08 38 | www.studioemka.com.pl

Książki Spencera Johnsona, w których znajdziesz ponadczasowe konstatacje, milionom czytelników na całym świecie otworzyły oczy na proste zasady, które pomagają w życiu codziennym, a obok których przechodzą codzienność, nie dostrzegając ich wartości. Nowa inspirująca opowieść *Prezent* zawiera praktyczne rady, jak być szczęśliwym w dzisiejszych burzliwych czasach.



Prezent

**Prezent to najlepszy dar, jaki możesz otrzymać,
bo przyniesie ci szczęście i sukces!**

Bez względu na to, czy według ciebie sukcesem jest ...

- *spokój umysłu i więcej energii*
- *większa produktywność i materialne powodzenie*
- *odkrycie tego, co ważne dla ciebie i ludzi,
którzy cię otaczają*

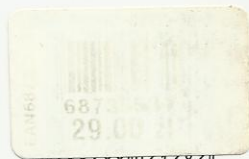
„Wielu ludzi, których znałem, osiągnęłoby jeszcze większe szczęście i powodzenie w życiu osobistym i zawodowym, gdyby otrzymali kiedyś *Prezent*. ”

Norman Augustine,
były prezes Lockheed Martin Corp.,
były przewodniczący Amerykańskiego Czerwonego Krzyża,
były wykładowca Princeton University

„Podobnie jak w innych przedsiębiorstwach chcemy, by nasi ludzie osiągnęli lepsze wyniki w pracy i więcej zadowolenia z życia, dlatego dajemy *Prezent* każdemu członkowi naszej kadry zarządzającej. ”

Carmen Policy,
prezes Cleveland Browns NFL Team

WYDAWNICTWO
**Studio
Emka**



9 786873 519313